Redakcja Karola 2. Tel. 138-28, 102-28.
Administracja Karola 4, Telefon 188-48
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. odnoszenie do domów 40 gr. od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok VIII. Nr. 356 — Łódź, wtorek 27 grudnia 1932 r.

Delegat Chin w Lidze Narodów — posłem w Moskwie.



Dr. Yen, dotychczasowy delegat Chin w Lidze Narodów, został mianowany posłem w Moskwie.

Szczegóły strasznego wypadku.

Ogarek papierosa zwęglił 9 osób.

Wśród spalonych znajdują się trzy kobiety.

Piotrków, 27 grudnia. Szczegóły strasznego wypadku, o którym donosiliśmy przed świętami przedstawiają się następująco:

Jak wiadomo, majątek Bujny, położony w odległości około 5 klm. od Piotrkowa stał się widownią tragedji, zakończonej masową śmiercią 9 osób w płomieniach.

Właściciel majątku Bujny p. Olis Wuensche, znany ogólnie ze swej działalności społecznej i filantropijnej pragnąc przyjść z pomocą ubogiej ludności wiejskiej zarządził, aby każdy, kto zgłosi się zrana i wieczorem do kuchni dworskiej — otrzymywał

pół litra mleka i pół kilograma chleba.

Wieść o tem dobrodziejstwie dziedzica rozeszła się szeroko i codzień zrana i wieczorem tłumy biedaków przybyłych z poza wsi ciągnęły ku barakom dworskim, gdzie wydawano im mleko i chleb. Stworzyło to taki stan rzeczy, że w Bujnach przebywało zawsze kilkunastu bezrobotnych i bezdomnych, którzy utrzymywali się przy życiu dzięki łasce dziedzica.

Aby mieć zapewnione swe codzienne porcje — bezdomni zamieszkali

kątem u wyrobników,

w stodołach a kilkunastu z nich znalazło sobie nocleg w olbrzymiej stercie, posiadającej około 300 metrów słomy i stojącej wpobliżu szosy.

„Mieszkało" tu kilkanaście osób, które z nadejściem wieczora wgrzebywały się w nory, urządzone w tym stogu, aby nazajutrz rano móc pójść do dworu po codzienną rację mleka i chleba.

O tem, że bezdomni obrali sobie tę stertę za mieszkanie nie wiedziano nawet we dworze i na wsi, myśląc, iż grupa bezrobotnych mieszka gdzieś „kątem" lub po stodołach.

Około godz. 11 zrana we dworze zauważono pożar w polu. Okazało się właśnie, że pali się olbrzymia sterta słomy. Wezwana do pożaru straż ogniowa nie zdołała ugasić pożaru i dopiero, gdy ogień strawił całą stertę, przystąpiono do rozrzucania zgliszcz.

I wtedy dokonano straszliwego odkrycia. Natrafiono bowiem na stos uwędzonych ciał ludzkich, których stan wyklucza rozpoznanie, a nawet policzenie ofiar. Ogółem — według pierwotnych obliczeń

spaliło się żywcem 9 osób.

Kierując się wskazówkami ludzi, którzy widzieli bezdomnych, przychodzących codziennie do dworu po żywność ustalono, że są to młodzi włóczędzy i bezdomni, którzy obrali sobie tę stertę za miejsce noclegu. Ponieważ pożar powstał wewnątrz sterty, nie ulega wątpliwości, że ogień powstał z niedopałka papierosa, jaki któryś z „lokatorów" sterty zapomniał ugasić przed udaniem się na spoczynek. Od niedopałka zajęła się słoma, a ponieważ naogół słoma była wilgotna, ogień nie mógł się rozprzestrzeniać szybko i raczej dym udusił śpiących, poczem dopiero ogień, po natrafieniu na dopływ powietrza — rozszerzył się i wybuchnął z całą siłą, spalając na węgiel ciała ofiar własnej nieostrożności.

Nazwisk spalonych żywcem ustalić nie zdołano. Niewątpliwie jednak są to włóczędzy z okolic nawet bardzo odległych, poszukiwani niejednokrotnie przez policję za drobne wykroczenia i bezdomni, których obecność stwierdzono przy przeprowadzaniu obław w tych stronach.

Jak się dowiadujemy, między 9 trupami spalonych znajdowały się 3 kobiety.

Wieża wodociągowa?



Nowy olbrzymi hotel w Sestri (Włochy), który ma kształt olbrzymiej wieży wodociągowej. Hotel leży pośrodku terenu narciarskiego.

Księżna Hohenlohe szpiegiem?

Sensacyjne aresztowanie w Biarritz.

Paryż, 27 grudnia. (Od wł. kor.) W Biarritz aresztowano księżnę Stefanję Hohenlohe pod zarzutem szpiegostwa i akcji antyfrancuskiej. Księżna Hohenlohe była agentką znanego germanofila lorda Rothemera. Jak donosi prasa francuska księżnej stawia się zarzut „o usiłowanie zmącenia stosunków między Francją i Polską.

11000 WŁOSKICH URZĘDNIKÓW

przejdzie na emeryturę.

Rzym, 27 grudnia. Zgodne z nowym dekretem Mussoliniego angażowanie 6.740 pracowników na wolne posady odbywać się odtąd będzie

w drodze konkursu.

W ciągu roku 1933 przyjętych będzie ok. 7.000 nowych urzędników. O nowych pracowników ubiegają się wszystkie ministerstwa.

W miarę czytania dekretu przeciętny włoski inteligent... traci jednak powoli nadzieję. Nie dość jest mieć odpowiednie kwalifikacje (takich jest wielu), należy być w wieku do lat trzydziestu i należeć do partji faszystowskiej. Wyjątek co do wieku przysługiwać będzie tylko tym kandydatom, którzy wykażą się przynależnością do partji faszystowskiej z okresu przed październikiem 1932 lub

udziałem w wojnie 1915—1918 r.

Konkurs swój sfery rządowe uzasadniają w następujący sposób. Aparat urzędniczy jest przeważnie stary i nie dostosowany do potrzeb państwa korporacyjnego. Na pierwszy ogień rzucono

11 tysięcy starych urzędników,

którzy albo przejdą na emeryturę, albo zostaną usunięci za odszkodowaniem. Na ich miejsce przyjęci zostają nowi, młodsi i bardziej energiczni funkcjonarjusze, którzy przeszli „szkołę faszyzmu". Owe 11 tysięcy wakansów podzielone zostały na dwie grupy, z których pierwsza (6470 posad) obsadzona będzie w roku 1933, reszta stanowisk — w roku 1934.

Znany rentgenolog — szantażystą.

Uwięzienie dra Stefanowskiego.

Warszawa, 27 grudnia. W Bysrej koło Białej na polecenie prokuratora Warszawskiego aresztowano znanego w stolicy rentgenologa dra Tadeusza Stefanowskiego posiadającego w Warszawie

własny zakład rentgenologiczny.

Dr Stefanowski poszukiwany był od kilku tygodni przez policję; oskarżony on jest o szereg nadużyć. Polegały one na wyłudzaniu od naiwnych pieniędzy pod pozorem umieszczania młodych ludzi

w wyższych uczelniach warszawskich.

Echa zamachu bombowego w Łodzi.



Oderwana wskutek wybuchu bomby przed urzędem wojewódzkim w Łodzi ręka, rozszarpanej Mindli Filozof. Zamachu dokonał Kuchciak i jego towarzysze.

Siedmioro dzieci w płonącem mieszkaniu.

Londyn, 27.12. (Tel. wł.) W Birmingham los dotknął jedną z rodzin w sposób niezwykle okrutny. W mieszkaniu powstał z niewiadomych przyczyn pożar, przyczem siedmioro dzieci w wieku od 3 do 13 lat straciło życie.

Nadużycia w wileńskiej dyrekcji kolejowej.

7 osób pobierało bezprawnie emeryturę

Dotąd aresztowano 4-ch urzędników.

Wilno, 27 grudnia. (Od wł. kor.) — Policja śledcza Wilna wpadła na trop afery, polegającej na nieprawnem wyrabianiu emerytur osobom do tego nie uprawnionym.

W toku śledztwa prowadzonego przez wydział śledczy, pod osobistem kierownictwem wiceprokuratora na miasto Wilno p. O. Klase aresztowany został przed kilku dniami niejaki Wacław Paszko emerytowany urzędnik kolejowy, który odgrywał niepoślednią rolę w całej tej aferze.

Zkolei na zarządzenie prokuratury aresztowani zostali i osadzeni w areszcie policyjnym do dyspozycji PKP. Wacław Pal, Józef Zybłoć,

urzędnicy 7 stopnia służbowego

oraz urzędnik tegoż wydziału Władysław Juszczyński. Wieczorem tegoż dnia aresztowany został również urzędnik 8 stopnia służbowego wydziału finansowego dyrekcji PKP. Aleksander Popławski.

Przeprowadzone dochodzenie policyjne wykazało, iż zatrzymani, korzystając z usług Wacława Paszko nawiązywali kontakt z osobami zainteresowanemi w otrzymaniu emerytur i przy pomocy szeregu fałszerstw, podrabiania dokumentów i t. d. kierowali podania tych osób wraz ze sfałszowanemi dokumentami

do właściwej władzy emerytalnej.

Nie robili to dla „pięknych oczu" osób nieprawnie ubiegających się o emerytury, lecz przez tegoż Paszkę żądali od przyszłych emerytów pewnej zapłaty w postaci łapówek, uzależniając od tego wyniki ich starań i ewentualną możliwość otrzymania emerytury.

Dzięki tym machinacjom 7 osób pobierało bezprawnie emeryturę ze skarbu państwa.

Wszystkich aresztowanych osadzono na razie w areszcie centralnym. Dalsze dochodzenie w tej sprawie trwa.

Bliższych szczegółów ze względów zrozumiałych nie możemy narazie ujawnić.

Ostatni tydzień

przyjmowania banknotów 10-złotowych.

Warszawa, 27 grudnia. Nadchodzący tydzień jest ostatni, w ciągu którego będą jeszcze przyjmowane banknoty 10-cio-złotowe, które z dniem 31-go grudnia zostają

wycofane z obiegu,

jako prawny środek płatniczy. Po tym terminie banknoty 10-cio-złotowe będą przyjmować wyłącznie kasy skarbowe i Banku Polskiego.

Trzęsienie ziemi odkryło tajemnicę przeszłości.



Przed 400 laty zostało przez krwawego hiszpańskiego zdobywcę Pizarra, zdobyte i zniszczone państwo Inkasów, zajmujące terytorjum obecnego Peru i Chile. Obecnie trzęsienie ziemi odsłoniło szereg świątyń i głowę boga - słońca (u dołu), tego najkulturalniejszego ludu Ameryki.

Pożar domu obłąkanych.

Amsterdam, 27 grudnia. (Tel. wł.) Wpobliżu Amsterdamu w miejscowości Heiloo wybuchł pożar w zakładzie dla obłąkanych. Ogień powstał w pawilonie, gdzie przebywało

100 chorych.

Chorych zdołano na czas wyprowadzić, pawilon spłonął doszczętnie.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.94, w płaceniu 8.92; dolar złoty w żądaniu 9.05, w płaceniu 9; funt angielski w żądaniu 30, w płaceniu 29.75; rubel złoty w żądaniu 4.70, w płaceniu 4.65; marka w żądaniu 2.13, w płaceniu 2.12; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.85.

Samolot — rower.



Znany konstruktor szybowców Richter skonstruował szybowiec popędzany śmigą, która obraca się za pośrednictwem zwyczajnych pedałów nożnych.

Wybuch petardy w kościele.
Jedna kobieta uduszona.

Owiedo, 27 grudnia. (PAT) Podczas pasterki w jednym z kościołów nieznani sprawcy podrzucili petardę. W kościele powstała panika, podczas której uduszona została jedna kobieta.

Dezerter aresztowany po 12 latach
Echa zbrodni w ogrodzie.

Wilno, 27.12. Żandarmerja wojskowa dokonała w tych dniach niezwykle sensacyjnego aresztowania w Wilnie. W ręce władz śledczych wpadł przestępca, który przez 12 lat ukrywał się przed odpowiedzialnością.

Szczegóły tej sprawy przedstawiają się następująco:

15 września 1920 r. właściciel jednego z domów na Rosie zauważył przez okno, iż do ogrodu przedostało się trzech osobników

w mundurach żołnierzy,

którzy niszczą mu drzewa i kradną owoce. Wybiegł więc niezwłocznie do ogrodu i zażądał od żołnierzy, by zaprzestali dewastacji drzew. Wówczas jeden z żołnierzy, jak później zostało ustalone niejaki Witkiewicz w odpowiedzi podniósł karabin i zmierzywszy we właściciela ogrodu wystrzelił. Kula trafiła nieszczęśliwego w serce,

zabijając go na miejscu.

Po dokonaniu morderstwa żołnierze zbiegli, a później zdezerterowali z wojska w obawie przed odpowiedzialnością.

Od tego czasu upłynęło lat 12. Wszelkie wysiłki żandarmerji, w celu ujęcia sprawcy mordu nie dały pozytywnych wyników. Uważano, iż Witkiewicz zbiegł zagranicę i o całej sprawie zapomniano. Dopiero niedawno do PKU. zgłosił się niejaki Witkiewicz, celem wyjaśnienia jego stosunku do wojska. Kiedy zajrzano do akt okazało się, iż Witkiewicz poszukiwany jest przez władze wojskowo-sądowe

za zbrodnię morderstwa.

Witkiewicza wzięto w krzyżowy ogień pytań, podczas których przyznał się on do zbrodni i oświadczył, iż przez cały ten czas mieszkał w Polsce na podstawie sfałszowanych dokumentów.

Witkiewicza aresztowano i osadzono w więzieniu. Stanie on przed sądem wojskowym.

Zwłoki sędziego w lesie
Wyjaśnione zniknięcie w Katowicach.

Katowice, 27 grudnia. Przed kilku tygodniami wielką sensację wywołało w Katowicach nagłe tajemnicze zniknięcie emerytowanego sędziego sądu apelacyjnego w Katowicach dra Aleksandra Grzywacza. W dniu 26 listopada b. r. rano wyszedł on z domu przy ul. Ligonia w Katowicach

i więcej nie wrócił.

Gdy po parodniowej nieobecności gospodarza, w mieszkaniu przedsięwzięto poszukiwania, znaleziono w jednej z walizek listy adresowane do siostry sędziego Grzywacza oraz do jednego z przyjaciół, w których dr. Grzywacz pisze, że żegna się z nimi, ponieważ zamierza odebrać sobie życie. Policja rozpoczęła energiczne poszukiwania za zaginionym sędzią, niestety bez rezultatu.

Dopiero w nocy przed wilją dwaj robotnicy z Brynowa którzy wyszli do lasu na Muchawcu pod Katowicami celem wycięcia choinek, znaleźli w odległości około 150 m. od drogi leśnej niedaleko szybu „Powietrznego" w krzakach

zwłoki jakiegoś mężczyzny.

Zawiadomili o tem policję, poczem na miejsce udała się komisja sądowo-policyjna Komisja rozpoznała w zwłokach, które były już w stanie silnego rozkładu śp. dr. Grzywacza Obok zwłok znaleziono laskę, kapelusz, brauning, i 25 nabojów.

Oględziny wykazały, że desperat pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru w prawą skroń. Zwłoki odstawiono do kostnicy szpitala miejscowego w Katowicach. Pogrzeb odbędzie się we wtorek.

Śp. dr. Aleksander Grzywacz liczył lat 55.

Kuchciak i jego kompanja
10-go stycznia stanie przed sądem doraźnym
Akt oskarżenia zostanie wręczony 3-go stycznia.

Łódź, 27 grudnia. Jak się dowiadujemy Roman Kuchciak i jego kompanja stają przed sądem doraźnym

10 stycznia.

Akt oskarżenia zostanie wręczony piątce „bombiarzy" 3-go stycznia. Oskarżonych bronić będą adwokaci Piotr Kon i Rafał Kempner. Rozprawa odbędzie się w głównej sali Sądu Okręgowego.

Ryby po 30 — 40 gr. kilogram
sprzedawano w Wilnie.

Wilno, 27 grudnia. W dniach przedświątecznych sekwestratorzy skarbowi zasekwestrowali na dworcu wileńskim od komisjonerów Rywkinda i Arona ogółem kilka tys kilogramów ryby.

Zasekwestrowaną rybę sprzedawano następnie z licytacji po 30—40 groszy za kilo na pokrycie zaległości podatkowych.

Złodziej powiesił się w areszcie
na własnym szaliku.

Wieluń, 27 grudnia. (Od wł. kor.) W Bolesławcu aresztowany został przy sprzedaży roweru i fuzji — podejrzany o kradzież tychże przedmiotów Górecki Stefan lat 24, zamieszkały we wsi Juników pow. Kępińskiego.

Górecki zatrzymany w areszcie powiesił się na szaliku.

Nieprawdziwa wiadomość o przyjęciu nowej partji
700 robotników u Scheiblera.

Łódź, 27 grudnia. Stan zatrudnienia w Zjednoczonych Zakładach Scheiblera i Grohmana bez przerwy się zwiększa.

Jak wiadomo zgodnie z decyzją uruchomienia zakładów przyjęto do pracy 800 robotników. Obecnie w całych zakładach

pracuje 1.100 robotników.

Tyle zatrudnia narazie będąca w ruchu przędzalnia. Z chwilą uruchomienia dalszych działów — przyjmowane będą nowe partje robotników, a rekrutacja ich rozpocznie się w najbliższych dniach.

Wbrew wiadomościom niektórych pism — na murach Zakładów Scheiblera i Grohmana

nie wywieszono żadnych wezwań —

o przyjęciu dalszych 700 robotników. Jak wyjaśnia dyrekcja, robotnicy zaangażowani w razie uruchomienia dalszych działów fabryki — przyjmowani będą

mniejszemi partjami

— byłoby bowiem niemożliwością przyjąć wszystkich razem.

Harce pijanego szofera.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 27 grudnia. W dniu wczorajszym o godzinie 8 wieczór ulicą Wólczańską mknęła w zygzakach taksówka Przerażeni harcami szofera przechodnie chronili się po domach. Przed posesją Nr. 211 taksówka wpadła na słup od przewodów telefonicznych.

Wskutek zderzenia szofer wypadł na bruk odnosząc okaleczenia głowy.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu mu pierwszej pomocy, przewiózł szofera, którym okazał się 38-letni Zygmunt Wencel, zamieszkały przy ulicy Fijałkowskiego 6, do domu.

Wencel, jak się okazało był pijany. Uszkodzony samochód przewieziono do garażu.

• • •

Na Placu Reymonta najechana przez samochód odniosła ogólne obrażenia ciała 28-letnia Antonina Rużek, gospodyni zamieszkała przy ulicy Lokatorskiej 16. Poszkodowanej udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

• • •

W mieszkaniu własnem przy ulicy Kilińskiego 88 w celu samobójczym poderżnęła sobie gardło brzytwą Felicja Binker, żona dozorcy. Desperatka zmarła przed przybyciem pogotowia ratunkowego. Przyczyny samobójstwa narazie nieustalono.

• • •

Wczoraj wieczorem usiłował pozbawić się życia przez poderżnięcie żył obu rąk Władysław Marciniak, zam. przy ulicy Nowo-Lutomierskiej 13. Desperatowi udzielił pomocy lekarz Kasy Chorych.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) W wigilję Bożego Narodzenia ojciec święty ze swej pracowni w Watykanie wygłosił przez radjo mowę do świata chrześcijańskiego. Mowa nosiła charakter orędzia do narodów i była transmitowana przez szereg stacyj radjowych europejskich.

Wszystkim ludom na świecie życzył Ojciec święty pokoju i zgody i pracy dla miljonów bezrobotnych.

W zakończeniu swej przemowy Ojciec Święty ogłosił utworzenie tak zwanego Świętego Roku, w którym chrześcijanie mają błagać Boga o odwrócenie złych czasów. Rok ten rozpocznie się w pierwszą niedzielę palmową roku 1933 i zakończy się w roku 1934, w drugie święto Wielkiej Nocy.

(—) Proces Dunikowskiego w Paryżu odroczono do 30 grudnia.

(—) Perski minister dworu Timurlasz-Pasza, któremu przypisywano inicjatywę w sprawie zerwania umowy angloperskiego towarzystwa naftowego, otrzymał nagle dymisję. Fakt ten łączą ze zgodą szacha perskiego na przyjęcie większego jednorazowego odszkodowania pieniężnego wzamian za przedłużenie koncesji.

(—) Stany Zjednoczone przedłużyły moratorjum dla Grecji o dwa lata.

(—) Sąd okręgowy w Częstochowie oddalił powództwo cywilne hr. Brassowej, żony wielkiego księcia Michała Aleksandrowicza o majątki Ostrów Kogutko i Kocim z przynależnościami oraz kamienicę dochodową w Częstochowie przeciw skarbowi państwa. Motywy wyroku zostaną ogłoszone 20 stycznia 1933.

(—) Z okazji 14 rocznicy wybuchu powstania wielkopolskiego i usunięcia władzy niemieckiej z Poznania i Wielkopolski odbył się uroczysty obchód urządzony przez komitet stowarzyszeń powstańców i wojaków związek P. O. W. związek uczestników powstań narodowych.

Jaka pogoda, takie święta...
Bez słońca i pieniędzy.

Łódź, 27 grudnia. Święta w Łodzi minęły pod znakiem zastoju i przygnębienia.

Już ruch przedświąteczny zdradzał

wybitną obojętność

społeczeństwa do obfitszych zakupów. Święta tegoroczne były tak skromne jak nigdy... nawet w czasie wojny.

Atmosfera przygnębienia dawała się odczuć nawet w wyglądzie ulicy.

Okropna pogoda dopełniała całości.

NIEZWYKŁY KAWAŁ CHIŃCZYKA.
Garbaty miljoner.
Piękne życie na koszt rządu.

Nankin w grudniu.

Cała prasa chińska poświęca długie artykuły pewnej straszliwej lecz i zabawnej mistyfikacji, której sama padła ofiarą w ostatnich czasach.

Pewien obywatel prowincji Szantungu ogłosił, że wobec nieszczęść i klęsk, jakie spadły na jego ojczyznę, składa na rzecz kraju swego

liczne miljony dolarów,

które ciążyły mu narówni z wrodzonem kalectwem — potężnym garbem. Osobnik ten, nazwiskiem Liang - Tso - Yu, pochodzący z Wang - Hsien, zatelegrafował do ministerstwa skarbu, oddając mu do dyspozycji trzydzieści miljonów dolarów tytułem zasiłku na cele wojenne.

Dziennikarze Tsinanfu rzucili się wszyscy na wzorowego patrjotę, jakiego dotąd w biegu dziejów Chin jeszcze nie zanotowano.

Garbus przyjął ich zapewnieniem, że uważa ofiarę trzydziestu miljonów dolarów za niedostateczną jeszcze, i złożył obietnicę ofiarowania sumy równej wysokości na przemysł krajowy. Wobec tego oświadczenia zakotłowało się w sferach finansowych i nie było granic dla ogólnego entuzjazmu.

Generał Han - Fu - Czu, naczelnik prowincji Szantungu oraz generał Cziang-Pe-Czeng, delegat osobisty gen. Czang - Kai - Czeka w Pekinie, gorąco polecił garbusa wodzom centralnym w Nankinie, a zwłaszcza ministrowi skarbu. Generał Han - Fu - Czu ofiarował wielkiemu patrjocie dwa bilety I klasy i eskortę honorową, oraz liczne listy rekomendacyjne. Prasa całych Chin a specjalnie wielkich miast, jak Szanghaju, Nankinu i innych,

wychwalała patrjotyczny gest

swego wielkiego obywatela.

Rząd nankiński za pośrednictwem ministra skarbu po królewsku podejmował miljonera z Szantungu. Zarezerwowano dla niego najlepszy pokój w najlepszym hotelu chińskim i oddano mu do osobistej dyspozycji kilku sekretarzy ministerstwa skarbu.

Dziennikarze z zainteresowaniem pojawiali się codziennie w hotelu dla uzyskania wywiadu ze znakomitym obywatelem chińskim.

Wkońcu M. Soong, minister skarbu, bawiący podówczas w Szanghaju, wybrał się do Nankinu w nadziei otrzymania datku z rąk hojnego ofiarodawcy.

Wydano również szereg przyjęć dla Liang - Tso - Yu, gdyż każdy poznać pragnął wspaniałomyślnego bogacza. Wybitni członkowie rządu i wielu innych dygnitarzy, pomiędzy innymi dostojny weteran Kuomintangu, dawniejszy gubernator prowincji Kiangsu, podejmowali go jak „króla" finansiery amerykańskiej.

Ale sprawy popsuły się nagle. Po kilku tygodniowym pobycie w stolicy rzekomy multimiljoner chiński nie mógł dostarczyć ministerstwu skarbu obiecanych trzydziestu miljonów dolarów, a ponadto sam nie miał czasu zapłacić za pobyt swój w Nankinie.

Oświadczył w następstwie, że książeczkę czekową i konto bankowe okaże tylko samemu generałowi Cziang - Kai - Czekowi. Ministerstwo skarbu zapłaciło mu więc koszts pobytu w stolicy i za pieniądze rządowe wyprawiło go do generała.

Ostatnie wiadomości, odebrane stamtąd donoszą, że po przyjeździe Liang - Tso - Yu do Hankeu, główny wódz armji chińskiej wkrótce zdemaskował oszusta, którego cały majątek wynosi

zaledwie 1000 dolarów.

Lianga wysiedlono z Hankeu i odstawiono do miejsca zamieszkania. Tam zaś pomysłowy oszust, po licznych podróżach i wspaniałem życiu w gronie chińskich dygnitarzy, opowiada swoje przygody, śmiejąc się w kułak z łatwego „nabrania" ludzi. Natomiast w całych Chinach opinja publiczna została poruszona łatwowiernością i brakiem bystrości sfer rządzących.

Grzybowski.

—x:o:x—

„Chemiczna" straż pożarna.



Angielskie miasto Dagenham koło Londynu zorganizowało oddział straży pożarnej, która do gaszenia nie używa wody, tylko środków chemicznych. Próby wykazały stu procentową pewność ugaszenia każdego rodzaju pożaru. Na zdjęciu widzimy próbę gaszenia płonącej nafty.

Trzy strzały do ojca.
Straszliwe dzieło zemsty.

Krwawy dramat rodzinny rozegrał się onegdaj w małej wiosce francuskiej Delimont koło Lille. Właściciel farmy tej wsi, Paweł Canler, znęcał się nad żoną i ośmiorgiem dzieci. W procesie separacyjnym sąd przyznał żonie zarząd folwarku i opiekę nad dziećmi. Wyrzucony z folwarku Canler zamieszkał wpobliżu dawnego swojego domu i

rozpoczął dzieło zemsty.

Dokuczał codziennie swojej żonie i dzieciom, a gdy raz rzucił do pokoju żony cegłę przez okno, żona jego ze strachu umarła.

To było dniem triumfu dla Canlera. Uzyskał on zpowrotem sądownie zarząd nad folwarkiem, do którego postanowił sprowadzić się ze swoją kochanką. Dzieci miały być umieszczone u krewnych. Onegdaj Canler przyjechał z kochanką do folwarku, aby go objąć w posiadanie. W chwili, gdy znalazł się wobec najstarszego syna, [illegible] letniego Justyna, rzekł do niego ironicznie: „Przyjdziecie jeszcze wszyscy żebrać u mnie. Ale wypędzę was kijem!" W odpowiedzi na to syn wyjął rewolwer, który nosił dla obrony swojej matki i trzema strzałami położył ojca trupem. Ojcobójcę aresztowano.

—KOX—

Miłostki frywolnej Arabki.
Dwa oświadczenia w kieszeni mordercy.

Przed sądem przysięgłych w algierskiem mieście Constantine toczył się proces przeciw młodej Arabce, Annonciadzie Senni, córce strażnika kolejowego, która namówiła

dwóch swoich wspólników

do zamordowania ojca. Przeciw dziewczynie toczył się już proces, który skończył się skazaniem jej na śmierć, lecz z powodu nieformalności w procedurze sądowej wyrok zanulowano. — Obecnie odbyła się druga rozprawa.

Historja morderstwa jest sensacyjna. Młoda dziewczyna prowadziła wesołe życie i miała dwóch kochanków, których sprowadzała do domu ojca. Ojciec, dowiedziawszy się o erotycznych eskapadach córki, wypędził kochanków z domu i okazał się surowy wobec córki i swojej żony, tolerującej wybryki córki. Młoda dziewczyna znienawidziła za to ojca i postanowiła go zgładzić.

W tym celu namówiła swego sąsiada, Bouchade'a, aby zabił jej ojca. Sprytny Bouchade ułożył cały skomplikowany plan zbrodni. Zwrócił się z propozycją zamordowania strażnika do narzeczonego swojej córki, za co obiecał mu, że zgodzi się dać mu córkę za żonę. Narzeczony, nazwiskiem Khellaf, zgodził się. Wówczas Bouchade wziął od Arabki dwa oświadczenia, następującej treści: „Jestem żoną Senniego. To ja zabiłam męża". Podpis: „Pani Senni" I drugie: „Jestem Annonciada Senni, córka Emila Senni. To ja zabiłam mego ojca". — Arabka wręczyła oba oświadczenia Bouchadowi i zobowiązała się zapłacić mu w razie dokonania morderstwa 3.000 franków. Oświadczenia te miały służyć Bouchadowi jako alibi.

W krytycznym dniu w nocy Annonciada Senni wprowadziła Khalifa do pokoju ojca, a gdy strażnik wszedł do pokoju, Khalif zabił go potężnym ciosem kolby w głowę.

W czasie obecnej rozprawy młoda Arabka i jej dwaj wspólnicy nie okazali żadnej skruchy, ani wzruszenia. Sąd wydał wyrok, skazujący Annonciadę Senni i jej dwóch wspólników na karę śmierci.

Wolał zginąć niż stanąć przed sądem.
Wstrząsający dramat w małej wiosce.

Straszny dramat rozegrał się w małej miejscowości Dindenheim koło Miedzy. Jeden z robotników, Józef Obringer, liczący 35 lat, pokłócił się w ub. roku ze swoimi krewnymi, których pobił dotkliwie, za co miał obecnie stanąć przed sądem w Miluzie. Obringer był znany

z ponurego charakteru.

Z obawy przed odpowiedzialnością postanowił raczej zginąć, niż stanąć przed sądem. Onegdaj rano uzbroił się w brzytwę i udał się do kuchni, gdzie przeciął gardło swojej żonie.

Na krzyk mordowanej nadbiegła jej matka. Na widok zamordowanej córki uciekła przerażona i przywołała sąsiadkę. Kiedy sąsiadka wróciła, mały synek Obringera siedział płacząc na progu. Obringer pojawił się z zakrwawioną brzytwą, odpędził sąsiadkę, zabrał chłopca do domu, tam

podciął mu gardło,

a następnie w ten sam sposób popełnił samobójstwo.

Kat chory na serce.
„Zasłużony" odpoczynek.

„Monsieur de Paris" — czyli kat francuski Deibler, przechodzi w stan spoczynku.

Istotnie Deiblerowi należy się spoczynek po półwiekowej swojej działalności. 258 ściętych głów — oto bilans pracy pana Deiblera.

Funkcja kata jest we Francji dziedziczna. „Dynastja" Deiblerów wykonuje swój zawód od przeszło wieku. Wobec tego, że obecny „Monsieur de Paris" nie ma syna, katem Francji zostanie jego zięć.

Deibler liczy obecnie 72 lata i uważa, że już najwyższy czas, by przestał pracować i zamierza wprowadzić się do małego domku, który posiada w okolicy Paryża.

Świadectwo lekarskie, dołączone do prośby o emeryturę, stwierdzało, że kat chory jest na... serce.

Zięć jego, Andre Oprecht, z zawodu elektrotechnik, już przy następnej okazji pełnić będzie funkcje kata.

Zażarta walka na „Kocim Moście".
Zagadkowa zbrodnia w Strassburgu.

Nie przebrzmiały jeszcze echa strasznego mordu seksualnego, popełnionego na małym chłopcu, Pawle Hecklu, gdy policja w Strasburgu otrzymała wiadomość o nowej zagadkowej zbrodni. Dwaj kelnerzy, udający się wczesnym rankiem do pracy, spostrzegli zażartą walkę między dwoma nieznanymi osobnikami, a jakąś młodą kobietą na jednym z małych mostków nad rzeką Ill, zwanym „Kocim Mostem", w samym środku Strasburga. Według opowiadania kelnerów nieznani mężczyźni wrzucili kobietę do wody. Policja rozpoczęła natychmiast poszukiwania, ale nie znalazła ofiary.

J. Kessel

Książęce Noce

POWIEŚĆ — Przedruk wzbroniony.

Dni jakie nastąpiły teraz w życiu Heleny, należały do najlepszych. Cieszyła się powrotem do zdrowia. Oddychania, jedzenia, radosna świadomość, że krew krążąca w jej ciele, przywraca jej siły i piękność, — wszystko to napełniało ją uczuciem nieznanej dotąd rozkoszy i pochłaniało ją całkowicie A przed niebezpiecznym światem, ochraniały ją przecież oczy Natalji Borysowny.

Ten szczęśliwy stan trwał tak długo jak pierwszy okres rekonwalescencji. Przeciągnąłby się jeszcze dłużej, — Helena bowiem poddawała się bez zastrzeżeń wciąż wzrastającej w niej radości życia — gdyby pewnego poranku nie zobaczyła wchodzącego do jej pokoju Szuwałowa.

— Pozwoliłem sobie na tę przyjemność by zobaczyć moją uratowaną pacjentkę. — rzekł. — Doprawdy, Heleno Borysowno, mieliśmy szczęście. Zwykle taka gorączka, jaką pani przechodziła, bywa mniej litościwa. Myślę, że niedługo będzie pani mogła wstać Jest pani zadowolona?

Helena nie odpowiadała, nie śmiała patrzeć w jasne i przyjazne oczy doktora.

„Mówiłam „ty" temu człowiekowi, żebrałam, aby dał mi wódki." —

Jej męka była tak widoczną, że Szuwałow po daremnej próbie wydobycia od niej choćby jednego słowa wyszedł.

Irtysz, który czekał na niego na ulicy, zapytał:

— I cóż Maksymie?

Szuwałow nie mógł ukryć zdziwienia wobec wzburzenia, jakie malowało się na tej zwykle tak doskonałej twarzy.

— Tak wydaje ci się, że zdziecinniałem — zauważył Irtysz — ale tracę już nadzieję. Póki była tam oszalała i pijana, to co mogła mówić.. Ale... Czy mówiłeś jej o mnie?

— Czy mógłbym spróbować? Ledwie znosi moją obecność. Trzeba jeszcze czekać...

— Dobrze, dobrze Maksymie, jesteś bardziej uczony w sprawach tyczących się zdrowia, ale jednak nim upłynie tydzień Helena Borysowna musi coś postanowić Wszystkie moje sprawy są zależne od jej jednego słowa. Powiedz to Maksymie, jej siostrze, ja już nie mogę.

— Masz rację Ja również muszę wiedzieć i muszę znaleźć jakieś wyjście.

Opuszczając sanatorjum Irtysz szepnął: A jednak jeszcze wczoraj Stefan przepowiedział mi zwycięstwo.

Pomimo całej słodyczy i miłości Natalja Borysowna nie zdołała ukoić zgnębionego serca Heleny i przywrócić jej spokoju który podczas tych jasnych dni napełniał ją tak błogiem uczuciem. Obecnie niepokój nie opuszczał jej ani na chwilę. I o ile jej odradzające się ciało zyskiwało z każdym dniem na sile i na żywotności, o tyle ona sama poddawała się coraz częściej bolesnym dla niej rozmyślaniom.

Pewnego dnia gdy blade słońce jesienne zajrzało do pokoju Heleny, Natalja Borysowna zaproponowała siostrze, by wybrały się na pierwszą wspólną przechadzkę. Helena zbladła.

— Widzę niedługo już będę musiała opuścić Neuilly — szepnęła.

— Ależ Leno, co za pomysł! Potrzebny ci jest miesiąc, lub dwa odpoczynku. Szuwałow mi to powiedział zresztą czujesz to sama.

Helena zawahała się przez chwilę, czy powierzyć siostrze dręczące ją myśli, ale miała wrażenie, że o ile będzie milczeć nadal stanie się faktyczną winowajczynią, akseptującą swój udział w tem, czego bynajmniej sobie nie życzyła

— Nataszo, jestem obecnie dość zdrowa, by wiedzieć wszystko — rzekła. — Już czas najwyższy, bym dowiedziała się o wszystkiem.

Natalja Borysowna z przerażeniem dostrzegła groźną stanowczość w oczach siostry, — ale odpowiedziała·

— Alez wszystko jest jasne, niepotrzebnie się niepokoisz, kochanie...

— Nataszo nie trzeba się lękać. — ze słodyczą rzekła Helena. — Zapewniam cię, że jestem w stanie i mówić i rozumieć.

— Ale co? Co sobie wyobrażasz?

— Kochanie, widzisz, ja wiem, co kosztuje utrzymanie tutaj. Aby opłacić Fedora, poszłam do Terhana (mój Boże, wieki od tego czasu upłynęły, a jednak było to w kwietniu) — a kto płaci za mnie? Nie, nie błagam cię, nie odpowiadaj, żeś to ty załatwiła tę sprawę, że ci udzielono kredytu. Poco kłamać? Przecież i tak nie uwierzę! To nie ty, moja biedna Nataszo, ani Szuwałow. Więc... on.. prawda... Irtysz?

Z trudnością, cichym głosem wypowiedziała nazwisko tego człowieka, którego niewidoczny, a jednak jasny wpływ spotykała wszędzie w ciągu kilku ostatnich miesięcy. Postępowanie Stefana Szuwałowa, a wreszcie i siostry jasno dowodziło tego.

Natalja Borysowna skinęła lekko głową.

Chociaż Helena przewidziała tę odpowiedź jednak uczyniła ona na niej niespodziewanie silne wrażenie, jakby w głębi duszy miała jeszcze nadzieję, że otrzyma jakieś inne, cudowne wyjaśnienie.

— A więc nie chcę więcej tej pomocy — zaczęła głuchym głosem. — Dotychczas, byłam nieodpowiedzialna za swoje czyny, ale już od chwili odwiedzin Szuwałowa powinnam była.. ale niech tam! Dzisiaj przeprowadzam się, Nataszo, do twojego pokoju.. Myślę że masz na górze ten sam pokoik? A potem poszukam pracy. Bo wreszcie — mówiła coraz gwałtowniej — jakiem prawem mam korzystać z pomocy Irtysza? I dlaczego zgodziłaś się, aby mnie tutaj utrzymywał? Tysiąc razy wolałabym szpital, niż taki dług!

— Posłuchaj Leno, posłuchaj i nie unoś się. Chciałam o tem wszystkiem pomówić z tobą — ale później — gdy będziesz silniejsza. Ponieważ sama poruszyłaś te sprawy, więc już trzeba.. Antoni Iwanicz zajął się tobą... czekaj... nie niecierpliw się.. widzisz, kochanie... kocha cię i chce cię poślubić.

— I ty mogłaś myśleć...

— O niczem, o niczem nie myślałam. Powiedziałam sobie, że będę cię pielęgnować i że nareszcie będziesz przy mnie.

— A teraz jakie jest twoje zdanie?

— Przecież nie o moje zdanie tu chodzi, Lenoczka w tej sprawie jedynie ty...

— Dziękuję, że chociaż w tym wypadku zostawiasz mi swobodę czynu — rzekła z sarkazmem Helena.

Potem, spostrzegłszy wyraz bezgranicznego przygnębienia w oczach Nataszy, ujęła jej ręce i ściskając je serdecznie, mówiła znów dalej tonem spokojniejszym już nieco, lecz zdradzającym jej głębokie cierpienie:

— Wybacz mi Nataszo. Zawsze byłaś dla mnie tak dobra. Jesteś jedyną istotą na świecie, wobec której nie czuję mojego upadku, bo ty mnie tak kochasz. Tylko nie możesz zrozumieć, jakie to przykre uczucie — ta świadomość, że ten wzbogacony mużyk prześladuje mnie na każdym kroku ponieważ chce zaspokoić swoją fantazję! Tak, to może być jedynie fantazja! — krzyknęła ze łzami w oczach. — To straszne — to wieczne szpiegowanie, to poczucie, że ukochany przezemnie człowiek pozostał przy mnie jedynie na rozkaz tamtego. A wreszcie Irtysz przygarnął mnie, jak chorego psa!

Szedł po moim tropie odgadywał, że inaczej nie mogę skończyć... więc chce mnie zmusić do małżeństwa i stać się moim zbawcą, abym całem swem życiem musiała mu za to płacić Nataszo, Nataszo, zapewniam cię, że nie mam już w sobie pychy. Skończyło się. Ale nie to, nie to... raczej powrót do Pigalle'u. Musisz mu odpowiedzieć, nieprawdaż? On zawsze każe innym działać. Idź, idź, napisz do niego, wyślij list niech dowie się jak najprędzej. Nie odetchnę swobodnie dopóki nie uczynisz tego.

Zapadł mrok. Helena przygotowywała swoje manatki, by przenieść je na poddasze Nataszy Borysowny, gdy ta wzruszona czemś bardzo weszła do pokoju Helena zrozumiała natychmiast o co chodzi i w pierwszym momencie chciała odmówić. Ale po chwili opanowała się i rzekła:

— Nie mogę mu odmówić, ale zostań ze mną Natasza!

Potem szybko zakryła białym szalem ledwie odrastające włosy.

W tej chusteczce na głowie wyglądała, jak prawdziwa wieśniaczka. Irtysz ujrzawszy ją nie mógł opanować wzruszenia. (D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie warszawy w kilku wierszach.

Magistrat występuje do rady miejskiej z wnioskiem o uchwalenie noweli do regulaminu sanitarno - porządkowego, obowiązującego w Warszawie, przez dodanie do § 36 tego regulaminu następującego postanowienia: „Trzepanie garderoby, mebli, dywanów, pościeli i t. p. na podwórzach budynków, w których mieszczą się szkoły przedszkola, zakłady opiekuńcze i lecznicze, odbywać się może jedynie w godzinach 7 i pół do 9 rano. W okresie wakacyjnym, to jest od 1 lipca do 1 września, na podwórzach budynków, mieszczących szkoły i przedszkola. trzepanie może się odbywać na zasadach ogólnych, t. j. w godzinach od 9-ej do 11-ej.

* * *

„Banda" warszawska w teatrze Małym wystąpiła z premjerą programu pod tyt. „Serce naoścież (a gęba na klucz)". Zespół „Bandy" został w tym programie powiększony. Występują: Janina Romanówna, nietylko w komedjowym skeczu, ale i w piosenkach specjalnie dla niej napisanych; Mira Zimińska, Zizi Halama, Feliks Parnell, wreszcie Igo Sym. Pozostały zespół „Bandy" składa się z następujących osób: Błońska, Stefcia Górska, Korjanówna, Lena Żelichowska, Chmurkowski, Władysław Dan, Adolf Dymsza, Gimpel, Fryderyk Jarossy, Eugenjusz Koszutski, Ludwik Lawiński, Tadeusz Olsza i chór Dana.

* * *

Magistrat upoważnił wydział finansowo-podatkowy: 1) do wydawania bonów na pokrycie istniejących w dniu 1 listopada r. b. zobowiązań miejskich w miarę uprzedniego porozumienia się wydziału ze swym kontrahentem wierzycielem, który pisemnie oświadczy gotowość przyjęcia bonów w miejsce zapłaty gotówką po kursie 90 za 100 oraz 2) do przyznania wierzycielom - kontrahentom magistratu, którzy tytułem pokrycia ich należności przyjmą bony miejskie, prawa spłacania ich własnych podatków miejskich samoistnych otrzymanemi bonami miejskiemi po kursie ich przyjęcia.

* * *

W okresie od 1 stycznia 1922 roku do 1 stycznia 1932 roku, żywych urodzeń było 211.753, zgonów 143.284, nadwyżka urodzeń wynosiła 68.469. Przyrost napływowy wynosił w tym czasie 123.784, przyrost rzeczywisty (łącznie) 192.253, na który złożyły się nadwyżka urodzeń w wysokości 35.6 proc. i przyrost napływowy w wysokości 64.4 proc. Przyrost naturalny odgrywa we wzroście ludności Warszawy b. poważną rolę (więcej niż ⅓ przyrostu rzeczywistego). Jest to dla stosunków wielkomiejskich, szczególnie w porównaniu z miastami zachodnio - europejskiemi b. wysoka cyfra. W Berlinie i Wiedniu przyrost naturalny stanowi pozycję ujemną.

* * *

Jako nagrodę miasta Warszawy dla jednego z uczestników Salonu Zimowego, organizowanego w Instytucie propagandy sztuki, postanowił magistrat asygnować kwotę 500 złotych.

* * *

Magistrat przedłużył na okres 3 lat, t. j do 31 grudnia 1935 roku umowę z firmami „Standard Nobel" „Karpaty„ „Polmin" i „Galicja" na dzierżawę gruntu miejskiego pod stacje benzynowe.

Łapówka bogatego żebraka.

„Ubogi" właścicielem folwarku.

Z polecenia władz administracyjnych przeprowadzono w Wilnie obławę na żebraków. W wyniku obławy zatrzymano między innemi żebraka, który od dłuższego już czasu uprawiał w Wilnie żebractwo, w sposób natrętny zaczepiając przechodniów.

W drodze do aresztu żebrak zaczął błagać policjanta, by go zwolnił i w pewnym momencie wybrawszy z kieszeni większą gotówkę, jak się później okazało około 1000 złotych,

zaproponował łapówkę.

Nie wziął tem jednak uczciwego policjanta i wkrótce znalazł się w komisarjacie.

Przy sprawdzaniu dokumentów okazało się, iż jest to niejaki Kozłowski pochodzący z pod Rudziszek. Na telefoniczne zapytanie posterunku w Rudziszkach co to za osobistość, nadeszła sensacyjna odpowiedź. Okazało się, iż Kozłowski jest właścicielem dobrze zagospodarowanego folwarku o obszarze 16 dziesięcin ziemi!!!

Ten człowiek o miedzianem czole pomimo to przyjeżdżał codzień do Wilna, przebierał się w łachmany i żebrał, w sposób niezwykle natrętny

napastując przechodniów.

KRATECZKI.

Po świętach.

Indyczki nie było. Koniaku nie było. Wina nie było. Dużo innych rzeczy także nie było. Trudno. Nie wypada w czasie kryzysu kupować takich rzeczy. Ja lubię tuczony drób ale ne lubię tuczonych moja forsa kupców. Gąska przyrumieniona (ze wstydu, że sama jedna) zastąpiła indyczkę, szynka (przednia bez kości bo z „kościamy" zabrakło) udawała raz cielęcinę, to indyczkę, to schab, a czasami była sobą, tj. szynka.

A trudno. Pieniędzy nie starczyło, żeby wszystko mogło być: I żadne sposoby, które jeszcze w ubiegłym roku dawały jakieś zyski, obecnie nie pomagały. Nikt nie chciał pożyczyć na słowo, nikt nie chciał dyskontować weksli, tak, jakbym w zeszłym roku płacił „takowe". Więc sytuacja się właściwie pod tym względem nie zmieniła.

Ale wogóle święta jakoś przeszły. A to grunt. Naturalnie nie każdemu jednakowo. Byli i tacy, którzy wogóle pieniędzy nie mieli i składali wizyty znajomym. Naturalnie dużo więcej było tych, którzy składali wizyty, niż tych którzy przyjmowali.

Martwmy się o siebie. Martwmy się, że już nie wypada objadać zamożnych przyjaciół, że szynka kończy się i pozostała tylko jej kość na grochówkę jako widomy znak minionych dni rozkoszy żołądka. A na żołądki w tym roku nie wielu ludzi chorowało. Każdy niemal stosował zasadę (z musu), że żołądka nie należy przeładowywać, gdyż to niezdrowo. Wszyscy więc byli bardzo zdrowi.

Ja się urządziłem, jak zwykle, sprytnie. Wiedziałem, że napis na drzwiach: państwa niema w domu, już nikogo w błąd nie wprowadzi. Łobuz — „przyjaciel" będzie tak długo walił w drzwi, aż mu nie otworzą. Ponieważ moi sąsiedzi, również ludzie uczciwi, także nie skakali do góry z radości na słowo „goście", uratowałem i ich, umieszczając na bramie domu czerwoną kartkę: „Nie wchodzić bez koniecznej potrzeby. Choroba zakaźna!"

Jeden drań jednak przyszedł do mnie w święta. Powiedział, że ma konieczną potrzebę, więc musiał przyjść. A po „koniecznej potrzebie" oświadczył, że jest głodny i chętnieby coś zjadł. Jeśli spełniło się to, czego mu życzyłem przy każdym kęsie, biedak jest obecnie trupem bez głowy, zasztyletowanym, otrutym, powieszonym, tkniętym cholerą, malarją i dżumą i t d.

Ale nie spełniły się widocznie moje życzenia, gdyż spotkał mnie dziś rano i mówi: możebyś tak postawił jedną większą!? Po twojem skromnem przyjęciu ciągle jeszcze jestem głodny.

Nie. Ja go nie zamordowałem na ulicy. Tylko wyrżnąłem go w nos i poszedłem pisać kratki o świętach.

Jerzy Krzecki.

Zagadkowa śmierć konduktora.

Skutki uderzenia szklanką w głowę.

Ze Lwowa donoszą:

Wyszły najaw, pewne szczegóły zagadkowego zajścia, które rozegrało się w nocy na ul. Gródeckiej ,a zakończyło się śmiercią 35-let. konduktora tramwajowego, Gustawa Skrzypca, zam. przy ul. Szeptyckich 21. Krytycznej nocy Skrzypiec bawił w towarzystwie kilku kolegów w jednej z restauracyj przy ul. Gródeckiej, gdzie doszło między nim a kolegami do scysji, w czasie której został on

uderzony szklanką w głowę.

Potem zajściu Skrzypiec został wyprowadzony na ulicę i wsadzony przez kolegów do dorożki celem z wiezienia go do domu.

[illegible] leziono Skrzypca leżącego w stanie nie[illegible] We w[illegible] pogotowie ratunkowe które przewiozło go do szpitala przyczem lekarz dyżurny

nie stwierdził żadnych ran.

Dopiero w szpitalu po oczyszczeniu głowy Skrzypca lekarze znależli poważne rany i zajęli się opatrunkiem. W kilka godzin później jednak Skrzypiec zmarł.

Skrwawiony mundur policjanta.

Strzał w bramie.

Z Wilna donoszą:

W bramie domu w którym mieści się Komenda Policji przy ulicy Subocz 3 rozległ się huk wystrzału rewolwerowego.

Zwabieni odgłosem strzału przechodnie weszli do bramy, gdzie w kałuży krwi leżał, bez oznak życia, starszy posterunkowy komendy powiatowej Wilno — Troki Edward Świetlikowski, lat 32, zamieszkały przy ulicy Trębackiej Nr. 24. W prawej ręce denata

znaleziono rewolwer

systemu nagan, z którego strzelił sobie w skroń.

Na miejsce wypadku zawezwano pogotowie ratunkowe, które przewiozło chorego w stanie beznadziejnym do szpitala.

Przeprowadzone dochodzenie policyjne wykazało, iż przyczyną samobójstwa był rozstrój nerwowy. Osierocił on żonę i troje dzieci.

Młody przyjaciel weteranki rozpusty.

Aresztowanie sutenera.

Ze Sosnowca donoszą:

Brygada sanitarno - obyczajowa Wydziału śledczego, aresztowała pod zarzutem sutenerstwa niebezpiecznego opryszka i złodzieja kieszonkowego 23-letniego Marjana Gędosza.

Historja sprawy Gędosza jest niezwykle ciekawa. Przed 8-miu laty, jako 15 letni chłopiec, nawiązał znajomość z leciwą koryntjanką, liczącą już wówczas

około 40 lat,

Marją Grach, która chętnie korzystała z usług młodych chłopców Gędosz, który już w młodym wieku okazywał zbrodnicze instynkty, pewnego dnia popadł w pasję i swą podstarzałą towarzyszkę miłości poprzebijał nożami. Aresztowany jako niepełnoletni został skazany na 5 lat domu poprawy i odstawiony do domu poprawy w Przedzielnicy. Z domu tego po pięciu latach wyszedł jako wyzwolony czeladnik stolarski i powrócił do Lwowa, ale już do pracy stałej systematycznej nie mógł nawyknąć i w dalszym ciągu uprawiał rzemiosło

złodzieja kieszonkowego.

Niedawno znowu zbliżył się on do Marji Grach, liczącej obecnie już 50 lat i po krótkim oficjalnym stosunku przyszło między nimi do ponownego zbliżenia i w rezultacie Gędosz postanowił nietylko nie pracować ale nawet nie chciał już kraść, a jedynie chciał żyć z zarobków Marji Grach.

Lecz zarobki leciwej koryntjanki były bardzo skromne, nie wystarczały nawet na jej własne utrzymanie i na tem tle dochodziło w ostatnich dniach między kochankami do coraz częstszych scysyj, w czasie których Gędosz nadużywając swej siły fizycznej

znęcał się nad kochanką,

codziennie ją bijąc. Wkońcu Grachowej stosunek ten się znudził i zgłosiła się do policji z prośbą o pomoc przeciwko bestjalskiemu kochankowi, którego aresztowała pod zarzutem sutenerstwa i znęcania się.

Syn zamożnego ojca

okradł żonę sędziego.

Z Drohobycza donoszą:

W procesie tajemniczego zniknięcia biżuterji, wartości 2.000 zł., żony sędziego p. Malarkiewiczowej, nastąpił sensacyjny zwrot. Oto kradzieży butonów miał dokonać Eugenjusz Bergwerg, syn bardzo poważanego obywatela z Drohobycza. Przed trzema miesiącami zjawił się on w mieszkaniu sędziny Malarkiewiczowej i przedstawiwszy się jako

agent asekuracyjny,

zaproponował jej ubezpieczenie się w pewnej firmie. Podobno Bergwerg skorzystał wtedy z chwilowego przejścia p Malarczykowej do sąsiedniego pokoju i przywłaszczył sobie butony, poczem nie zrobiwszy „interesu", z którym przyszedł, oddalił się.

Berwerg wyjechał do Belgji i z tego powodu śledztwo w tej sprawie nieco się przeciągnie. Spodziewane są dalsze sensacyjne wyniki śledztwa, które narazie otoczone są tajemnicą. Ze względu na osobę Bergwerga, który jest synem poważanego i materjalnie dobrze sytuowanego obywatela, sprawa ta wywołała w mieście zrozumiałe wrażenie.

JACQUES CONSTANT.

Metoda odmładzająca

Ilekroć p. Serafin Dorsenne wkraczał w spokojną ulicę, położoną wpobliżu Val-de-Grace gdzie mieszkał od dwudziestu zgóra lat, spotykał zawsze Estellę i Rózię Ledentu, skaczące przez sznur lub zabawiające się w „klasy". Nadmienić należy, że p. Dorsenne, profesor języka greckiego w szkole Delagrange, w sąsiedztwie Panteonu przechodził ulicą w porze wyjścia z zakładów naukowych

Gdy dziewczynki zdaleka dostrzegały jego długą już siwiejącą brodę, wielkie okulary w rogowej oprawie, marynarkę tak szeroką, że robiła wrażenie peleryny, a zwłaszcza kapelusz typu „cronstadt", jedyny — zdaje się — okaz w Paryżu, rzucały mu się na spotkanie, witając go hałaśliwie i radośnie.

Znały go nietylko dlatego, że przechodził tut j o oznaczonej godzinie, lecz przedewszystkiem z powodu jego sympatji dla dziatwy dla której miał zawsze w pogotowiu pełne kieszenie różnych łakoci, nabytych na zapas.

Estelle liczyła lat osiem, a Rózia — dziesięć. Co do p. Dorsenne już minął czterdziestkę. Ale siwiejąca broda, okulary i dziwaczne ubranie postarzały go w sposób uroczysty a zarazem śmieczny. Działo się tak dlatego, że dotąd nie zajmowała się nim żadna kobieta. Sierota zamłodu, pozostał starym kawalerem nietylko z powołania, lecz z powodu nieprzezwyciężonej nieśmiałości, odbijającej się w jego oczach krótkowidza, gdy zdejmował okulary.

Był niemal samotny w życiu, ponieważ miał jednego tylko siostrzeńca Jerzego Ledoux, który narówni z żoną swoją, Łucją, odznaczał się chciwością wrodzoną i spadek po wuju uważał za niezachwianą wierzytelność.

P. Dorsenne był człowiekiem zamożnym. Posiadał znaczny majątek osobisty i odkładał jeszcze pieniądze ze swoich zarobków. Coprawda miał tylko skromne wymagania i nie pozwalał sobie na żaden zbytek, prócz pięknych książek Lubił wspaniałe wydania, artystyczne oprawy, a bibljoteka jego zyskiwała na wartości z każdym rokiem

— Ba! — mawiali jego krewni — Nie jest to zła lokata pieniędzy. Po jego śmierci sprzedamy to wszystko z zyskiem.

Wprawdzie otwarcie procedury spadkowej wydawało się rzeczą dość odległą jeszcze, ale szlachetna para krewniaków pokładała wszystkie swoje nadzieje na jakim nieprzewidzianym wypadku.

Kilkakrotnie już zapraszano p. Dorsenne na artystyczne przyjęcia, jakie urządzała pani Ledentu, matka Estelli i Rózi. Jedna z dziewczynek grała na skrzypcach, druga recytowała bajki i poezje. Nieboszczyk Ledentu był „profesorem" tańców. Dostatecznie wtajemniczy; swoją małżonkę w sztukę Terpsychory, by mogła w stylizowanym kostjumie uwydatnić swoje rozkwitłe wdzięki przy skomplikowanych „pas". Egzystencja biednej artystki stawała się trudnym do rozwiązania codziennym problematem. Gdy braki w domu stawały się zanadto groźne, Rosette, przybierając minę kolicznościowa, zjawiała się u drzwi profesora Dorsenne dla doręczenia mu zapieczętowanego listu, którego treść jednakże była jej dobrze znana I — naturalnie — Dorsenne nie mógł uchylić się od przysługi.

Małżonkowie Ledoux złem okiem spoglądali na zażyłość profesora z rodziną Ledentu.

— Oby tylko ta intrygantka nie chciała się wydać zamąż za wuja! — mawiała Łucja.

Jerzy odpowiadał na to wybuchem śmiechu:

— Wuj! I ożenek! To mi dowcip dopiero!

Pani Ledentu wszakże byłaby się chętnie na to zgodziła, jakkolwiek uważała profesora za starego, wstrętnego a nawet groteskowego mężczyznę. Ale p. Dorsenne nie umiał wniknąć w istotę jej melancholijnych westchnień. Z chwilą, gdy rozmowa stawała się sentymentalna i wdowa poczynała mówić o zawodach sercowych, jakich doznała w życiu, p. Dorsenne ryzykował jaką dygresję na temat jakiego rozdziału Ksenofonta lub myśli Plutarcha. To też p. Ledentu omal nie spadła z nieba, gdy Rosette objawiła chłodno:

— P. Dorsenne nie jest ani stary, ani brzydki. Zgadzam się tylko, że ubiera się śmiesznie, ale gdybym była jego żoną, musiałabym być bardzo niezręczna, gdybym go nie odmłodziła i nie zmodernizowała.

Obraz profesora ubranego według ostatniej mody i pozbawionego brody, był tak zabawny, że Estella z matką pękały ze śmiechu.

Ale Rosette nie podzielała ich wesołości. Na czole jej zarysowała się zmarszczka, dowód jakiegoś postanowienia.

Czas mijał. Sukienki Estelli i Rosette stały się dłuższe. Nie skakały już przez sznur, lecz nosiły w ręku rakietę tenisową, jak cenny przedmiot, okryty pokrowcem.

Rosette ukończyła konserwatorjum, została obsypywana kwiatami i oklaskami, a zaangażowanie jej odłożono do następnego roku.

Na słowa pociechy, jakich udzielił jej p Dorsenne, odpowiedziała mu z prostotą:

— Zacny przyjacielu ten zawód jest mi obojętny. Rola artystki dramatycznej, która tak podoba się mamie, nie leży w zakresie mych dążeń. Mój wymarzony ideał życia jest rzeczą znacznie skromniejszą. Chciałabym poprostu wyjść zamąż i mieć dzieci.

P. Dorsenne przyjrzał się jej ze zdumieniem i podziwem.

— Jest to wspaniały program życiowy, który uważam za godny podziwu. Tylko chodzi o zdobycie tego rzadkiego ptaka, jakim jest dobry mąż. A może masz kogo na widoku?

— Mam, naturalnie. Człowieka inteligentnego i wykształconego, o wspaniałomyślnem sercu, a dość zamożnego, by żona jego nie doznała braków.

— Ach! mała intrygantko, zaciekawiasz mnie. Daremnie rozglądam się wśród waszych znajomych. I nie znam tego kandydata do twojej ręki.

— Czy być może? — figlarnie zapytała Rosette. — Nosi kapelusz „cronstadt", wielkie okulary, i jest profesorem języka greckiego.

— Żartujesz sobie ze starego przyjaciela, — oświadczył zdumiony p. Dorsenne.

Przyglądał się Rosette, ładnej jak kwiat, którego imię nosiła, wysmukłej i pełnej wdzięku w białej sukni, odsłaniającej okrągłe jej ramiona i delikatną szyję. Wydawało mu się absurdem, że ten pączek mógł należeć do niego, lecz odczuwał zarazem z przerażeniem niejasne pragnienie w swem sercu.

Gdy wkońcu zrozumiał, że Rosette zupełnie poważnie traktuje swoją propozycję, ciężko opadł na krzesło, gdyż wzruszenie odebrało mu siły.

Cierpliwa wytrwałość dziewczęcia pokonała wszystkie skrupuły profesora. Ślub odbył się w ścisłem gronie rodzinnem, poczem nowożeńcy wyjechali w podróż poślubną do Marokka.

Małżonkowie Ledoux omal nie wściekli się ze złości, a Łucja próbowała nawet oddać wuja pod kuratelę, jako człowieka nienormalnego na umyśle. Co do pani Ledentu zrozumieć nie mogła, że córka jej porzuciła wspaniałą karjerę by związać się z człowiekiem, noszącym kapelusz „cronstadt".

Pomimo to, gdy wróciła młoda para, pojechała na dworzec lyoński, by ich przywitać. W tłumie pasażerów odrazu poznała swoją córkę, Rosette. Obok niej znajdował się mężczyzna o młodzieńczej postawie, doskonale ubrany w garnitur od pierwszorzędnego krawca. Był zupełnie wygolony, a monokl na lewem oku dodawał mu pańskiego wyglądu.

— Co to? — szepnęła p. Ledentu, przerażona, — czyżby córka moja w Marokku rozstała się z p. Dorsenne? Przewidywałam odrazu, że tak niedobrane małżeństwo nie może potrwać długo.

Uściskała córkę, a towarzyszącemu jej mężczyźnie zlekka i ceremonjalnie kiwnęła głową.

— Jakto, mamo, nie poznajesz mego męża?

— Co to? Naprawdę, jaka metamorfoza, mój zięciu!

— Mówiłem ci już dawniej, moja mamo, że nasz „profesor" nie jest ani brzydki, ani stary. Nie zapomniałam jeszcze nauki, pobranej w szkole dramatyczne. Odegrałem rolę Medei i czarami odmłodziłam swego Jazona. Tłum. L. M.

SPORT.

HEJ NA WĘGRY!...

Trzema szlakami udadzą się harcerze.

W pierwszej połowie sierpnia roku przyszłego odbędzie się w Gödölö pod Budapesztem IV Międzynarodowy Zlot Skautowy, t. zw. „Dżembori“, który zgromadzi kilkadziesiąt tysięcy skautów z całego świata.

Organizacja węgierska pod kierownictwem hr. Pawła Teleki, przygotowuje

zlot już od 2 lat,

co daje gwarancję udania się tej wielkiej imprezy, przemyślanej w najdrobniejszych szczegółach. Dżembori będzie miało swoją własną stację kolejową, pocztę, port wodny itp. urządzenia, zamieniające ciche zwykle pola Gödölö na przeciąg dwóch tygodni w kwitnące i tętniące życiem kilkudziesięciotysieczne miasto namiotów.

Harcerstwo polskie ma już za sobą tradycję takich Dżembori, to też i na Węgry wybiera się dużym oddziałem liczącym

około 1.500 instruktorów

i harcerzy, którzy udadzą się trzema drogami: koleją, wodą (kajakami) i rowerami. Niezależnie od tego wyprawa polska zabierze również ze sobą szybowce, na których godnie będzie reprezentować tę młodą jeszcze u nas gałąź pięknego sportu.

Na czele komendy wyprawy stoi naczelnik Głównej Kwatery Harcerzy p. sędzia Antoni Olbromski, a na szefów poszczególnych działów zostali powołani harcmistrze, których praktyka, zdobyta w prowadzeniu tego rodzaju imprez, daje całkowitą rękojmię powodzenia naszej reprezentacji.

Klęska robotniczej reprezentacji Polski.

Niemcy zwyciężyły w stosunku 4:1 (1:1).

W dniu wczorajszym odbył się w Lipsku w obecności kilku tysięcy widzów mecz z cyklu walk o mistrzostwo Europy między reprezentacjami robotniczemi Niemiec i Polski. Zwyciężyli Niemcy w stosunku 4:1 (1:1) wykazując większe od Polaków zgranie i znacznie lepszą technikę. W pierwszej połowie drużyna polska ofiarnością nadrabiała swe braki techniczne i utrzymała wynik remisowy 1:1, lecz po zmianie stron sytuację opanowali w zupełności Niemcy, zdobywając dalsze trzy bramki i kończą mecz przy stanie 4:1.. Po tem zwycięstwie Niemcy figurują nadal w tabeli na pierwszem miejscu mając zdobytych 6 p. przed Austrją 2. Polską i Czechami po 0 p. Węgry dotychczas jeszcze nie grały.

Piękne zwycięstwo harcerzy.

Twardy opór „Sokoła“.

W drugie święto Bożego Narodzenia gościły w Pabjanicach męskie zespoły gier sportowych HKS, które rozegrały mecze w koszykówkę i siatkówkę. W meczu w siatkówkę między HKS a Gimnazjum im. Śniadeckich zwyciężył z trudem HKS w stosunku 30:23 (15:12), przyczem Gimnazjum wystąpiło w składzie 5 zawodników. W meczu w koszykówkę HKS pokonał pabjanicki Sokół 24:20 (12:8). Sokół przeciwstawił b. twardy opór i grał niezwykle ambitnie.

W HKS wyróżnił się specjalnie Młotkiewicz, który zdobył większość koszy. Poza tem odbył się mecz w koszykówkę męską między Sokołem II a Orlęciem. Zwyciężył Sokół w stosunku 20:14 (6:8).

Czy Finn przeprosi Kusocińskiego?

Najlepsze rozwiązanie sporu.

Znakomity biegacz polski Kusociński ma w tej chwili tylko jednego rywala godnego siebie — Lauri Lehtinena, mistrza Olimpjady na 5 klm. Polak wygrał coprawda już raz z Finnem na zawodach w Chicago. Był to jednak raczej walkower, gdyż Lehtinen

uchylił się od walki

i wycofał się z biegu w połowie. Sprawa wyższości jednego z biegaczy nie została więc bez reszty rozwiązana, zwłaszcza, że rekordy Lehtinena są znacznie lepsze od rekordów „Kusego“.

Najlepszem rozwiązaniem tego sporu byłby — pojedynek na bieżni. Ale nie będzie łatwo do tego doprowadzić, bo oto okazuje się, że Kusociński ma, słuszne zresztą, pretensje do Lehtinena za jego zachowanie się w Chicago i zgodzi się startować z nim tylko w tym wypadku, jeżeli

Finn go przeprosi.

Czy nie byłoby lepiej jednak dochodzić pretensyi na innej drodze: poprostu dać Lehtinowi porządnie w skórę na bieżni.

---

12 lat marszu...

Pieszo naokoło świata.

Przybyli do Lwowa dwaj Polacy, podróżnicy naokoło świata, p. A. Horwński i p. Pius Stasiak. Obaj postanowili w ciągu dwunastu lat

obejść cały świat.

Obecnie podróżują już czwarty rok i mają niemal pół Europy za sobą.

Punktem wyjścia podróżników był Berlin, dalszemi etapami Belgja, Francja, Hiszpanja, Portugalja, stąd morzem dostali się do Włoch, przebyli Szwajcarję, Niemcy i Czechy i zawitali do Polski. Następny etap podróży stanowi Rumunja i Grecja. Z Grecji popłyną podróżnicy Morze Śródziemnem do Tunisu, aby następnie przemierzyć kontynent afrykański.

Katowice — Gdynia.

Wodą do morza.

W lecie 1933 r. Związek Harcerstwa zamierza przeprowadzić harcerską sztafetę kajakową na szlaku Katowice-Gdynia.

Cel sztafetowy jest nietylko sportowy, jej zadaniem będzie zwrócić uwagę społeczeństwa na konieczność budowy kanału, któryby umożliwił komunikację wodną

na wymienionym szlaku.

Sztafeta odda w Gdyni symboliczną pałeczkę z węgla śląskiego na znak, że w przyszłości węgiel polski winien być transportowany wodą do morza.

Dodatkowa komisja poborowa.

W dniu jutrzejszym, t. j. dnia 28 grudnia od godziny 8 rano rozpoczyna urzędowanie w lokalu, przy ul. Al. Kościuszki 21 dodatkowa komisja poborowa dla PKU Łódź Miasto II.

Zgłosić się winni poborowi rocznika 1911 i starszych, którzy dotychczas nie stawali do przeglądu wojskowego i nie mają uregulowanego stosunku do służby wojskowej, a zamieszkują na terenie 1, 4, 6, 7, 10, 12, 13 i 14 komisarjatu.

* * *

Biuro wojskowe magistratu m. Łodzi podaje do wiadomości, iż zakończony został i obecnie wyłożony do publicznego wglądu spis poborowych rocznika 1912. Zainteresowani mogą osobiście uzupełniać wszelkie nieformalności. Spis wyłożony zostaje do przeglądu w terminie od dnia 1 do 15 stycznia 1933 roku w pokoju nr. 6 biura wojskowego magistratu m. Łodzi, przy ulicy Zawadzkiej 11.

Z KRONIKI TOWARZYSKIEJ.

W dniu wczorajszym odbył się w Warszawie w kościele św. Jakóba ślub p. Jadwigi Gwiaździanki z p. Henrykiem Wiankowskim, obecnym prezesem ŁOZGS-u i przewodniczącym Wydziału Sportowego ŁOZB.

ZABAWA SYLWESTROWA.

„Zarząd Towarzystwa Muzycznego im. Fr. Chopina podaje do wiadomości członkom i sympatykom naszego Towarzystwa, iż w dniu 31 grudnia r. b. o godz. 10-ej wieczorem odbędzie się w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej 92, tradycyjna

Wielka Zabawa Sylwestrowa,

na którą uprzejmie zaprasza Zarząd“.

Sport w kilku słowach.

(—) Podczas świąt zostały rozegrane na Śląsku następujące mecze piłkarskie: Ruch—IFC. 4:4 (2:2). Bramki dla Ruchu w składzie ligowym zdobyli: Feterek 2, Włodarz i Ligenza po 1, zaś dla IFC Görlitz i Poske. Poza tem Śląsko pokonał AKS 3:0, Diana—06 Mysłowice 3:0.

(—) W Dąbrowie Górniczej bawiła w poniedziałek drużyna „Wacker“ — mistrz robotniczy Śląska niemieckiego. Rozegrała ona mecz z robotniczym wicemistrzem Polski R. K. S. — Zagłębie, przegrywając 4:6 (3:4). Polska drużyna miała przez cały czas przewagę nad przeciwnikiem. Widzów ponad 3.000.

(—) Wskutek odwilży, lód na stadjonie ŁKS-u i w Helenowie stajał, tak że wyznaczone na święta Bożego Narodzenia pierwsze mecze hokejowe o mistrzostwo okręgu nie mogły dojść do skutku i zostały odwołane.

(—) Został rozegrany w lokalu Szternu turniej tennisa stołowego z udziałem mistrza i wicemistrza łódzkiej klasy A—Hakoahu i Makkabi. Turniej zakończył się niespodziewanym sukcesem benjaminka klasy A—Szternu, który w ogólnej klasyfikacji zajął pierwsze miejsce zwyciężając Hakoah w stosunku 4:1 Makkabi 3:2. W spotkaniu o drugie miejsce między Hakoahem a Makkabi zwyciężył Hakoah 4:1. W turnieju indywidualnym pań, I-sze miejsce zajęła Berkenwaldówna ze Szternu, przed Liebfeldówną S (Makkabi) i Polakówna (Sztern).

(—) Odbyło się w lokalu klubowym doroczne walne zebranie „Makkabi“, na którem został wybrany następujący nowy zarząd: prezes honorowy—ławnik Joel, prezes: adw. Sztrauch, I-szy wiceprezes dr. Bibergal, II: p. Bister, III wicepr. p. Fryszman, sekretarz: p. Koplowicz, skarbnicy: mgr. Jacobson i p. Domb, członkowie zarządu: mgr. Gajzler, dr. Weller, mgr. Rogoziński, inż. Bodzechowski, pp. Wattenberg.

(—) W czwartek dnia 29 bm. odbędą się w lokalu KP. Zjednoczone przy ul. Przędzalnianej międzyklubowe zawody bokserskie przy udziale zawodników klubów lokalnych. Zestawienie par w dniu dzisiejszym.

(—) W towarzyskim meczu piłkarskim rozegranym w Krakowie między tamtejszą Wisłą (ligową) a Legją zwyciężyła nieznacznie po zażartej walce Wisła w stosunku 4:3.

(—) W biegu narciarskim na 10 klm. który odbył się w Zakopanem zwyciężył Motyka przed Wojnem. Skoki narciarskie, które miały się odbyć na Krokwi zostały wskutek cienkiej warstwy śniegu odwołane.

(—) W Zakopanem w pierwszym meczu odbywającego się turnieju, między zespołami hokejowemi Wiener AS a Pogonią zwyciężyli wiedeńczycy w stosunku 3:1 (0:0, 3:0, 0:1). Dla gości bramki zdobyli: Oppenbauer, Demel i Kirszberger po 1, zaś dla Pogoni — Schabiński. Sędzia p. Adamowski. Widzów 4.000.

(—) W Zakopanem odbyły się popisy w jeździe na lodzie znanych łyżwiarzy wiedeńskich Picka i Felzingera, które cieszyły się wielkiem powodzeniem wśród licznych widzów.

(— W Katowicach odbyły się w dniu wczorajszym, na sztucznym torze lodowym popisy łyżwiarskie znanych zawodników z Berlina z u. Gebauer na czele.

(—) W Warszawie odbył się w niedzielę mecz bokserski między lwowską Hasmoneą a stołeczną Gwiazdą, który zakończył się zwycięstwem pierwszej w stosunku 8:4.

(—) Skład reprezentacji Warszawy na mecz z Brnem został ustalony następująco (podług kolejności wag): Malecki, Kazimierski, Cyran, Bakowski, Seweryniak, Dorona, Karpiński. Jako rezerwowi zostali wyznaczeni: Rotholc, Śmiech, Anders, Głowacki, Wysocki, Pisarski, Antczak. Mecz Warszawa — Brno odbędzie się dn. 6 stycznia.

(—) W połowie stycznia odbędzie się w krytej hali w Berlinie zimowy turniej tennisowy, na który zostali również zaproszeni Hebda, Tłoczyński i Jędrzejowska.

(—) Obecnie prowadzone są już pertraktacje w celu zorganizowania meczu rewanżowego Anglja—Austrja o prymat w piłkarstwie. Zdecydowano, że mecz ten odbędzie się na terenie neutralnym by żadna z drużyn nie miała handicapu. Termin i miejsce meczu zostaną prawdopodobnie już wkrótce ustalone.

(—) W dniu dzisiejszym rozpoczną się w Zakopanem zimowe zawody konne, których dokończenie odbędzie się w czwartek dn. 29 b. m.



„WIKTORJA I JEJ HUZAR“
na ekranie kina „Luna“

Najpiękniejsza operetka świata pod tyt. „Wiktorja i jej huzar“ najgłośniejszego kompozytora doby obecnej, Pawła Abrahama, obiegła w triumfalnym pochodzie wszystkie stolice Europy.

W Londynie, w Paryżu, w Berlinie i Wiedniu nie schodziła z repertuaru przez długi szereg miesięcy. W ubiegłym sezonie na scenie warszawskich „Nowości“ z Elną Gistedt, Mafanem Wawrzkowiczem, Władysławem Szczawińskim, Józefem R do osiągnęła

rekord wą liczbę

150 przedstawień przy wyprzedanej do ostatniego miejsca widowni.

Nic więc dziwnego, że to szalone powodzenie „Wiktorji i jej huzara“, spowodowane niezwykłemi walorami muzyki i tekstu tej pięknej operetki, skłoniło znakomitego reżysera filmowego, Ryszarda Oswalda do przeróbki ekranowej tej świetnej komedji muzycznej.

Oswald skompletował pierwszorzędny zespół aktorski zaangażował Iwana Petrowicza do roli rotmistrza huzarów, kapitalnego Ernesta Verebesa do roli ordynansa, Gretę Theimer do roli pokojówki oraz niezrównaną Friedel Schuster do roli Wiktorji.

W tej obsadzie w wartkim potoku akcji filmowej rozgrywającej się na Węgrzech w Rosji Carskiej Japonii i w Rosji Sowieckiej, przy dźwiękach upajających melodji nagranych pod osobistą batutą Pawła Abrahama, w oszałamiających rozmachem ramach architektury filmowej, pod wodzą reżysera Ryszarda Oswalda operetka „Wiktorja i jej huzar“ nabrała na ekranie jeszcze

żywszych rumieńców życia

niż na scenie.

„Wiktorję i jej huzara“ śmiało określić można mianem najpiękniejszego kalejdoskopu słuchowego i wzrokowego.

Dyrekcja „Luny“ naprawdę piękniejszej „gwiazdki“ przygotować nie mogła..

Miejskie ślizgawki dla dziatwy w parkach.

Łódź, dnia 27 grudnia. Wczoraj została ostatecznie zdecydowana sprawa zimowych rozrywek w parkach miejskich.

W bieżącym sezonie zimowym Wydział Zdrowotności Publicznej m. Łodzi przygotowuje trzy bezpłatne tory łyżwiarskie w następujących punktach miasta: na stawie w parku Źródliska na stawie w parku Poniatowskiego i na dużym 2 hektarowym stawie na Polesiu Konstantynowskiem.

Bezpłatne miejskie ślizgawki otwarte będą z chwilą, gdy lód na stawach dojdzie

do należytej grubości.

Tory będą czynne codziennie od godz 9-ej rano do zmierzchu dla dziatwy, młodzieży szkolnej oraz dla osób dorosłych zaopatrzonych w łyżwy.

KOMUNIKAT.

Zarząd Koła Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy Rzplitej Polskiej w Zgierzu podaje do wiadomości że w dniu 14 stycznia 1933 roku o godz. 18 w pierwszym terminie a o godz 19 w drugim terminie odbędzie się w lokalu własnym przy ul. 3 Maja Nr. 35, nadzwyczajne walne zebranie członków z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokółów z poprzednich zebrań 2) Sprawozdanie z działalności zarządu. 3) Dyskusja 4) Udzielenie absolutorjum zarządowi. 5) Wybory nowego zarządu, komisji rewizyjnej i sądu koleżeńskiego. 6) Wybory delegatów na zjazd krajowy i okręgowy. 7) Uchwalenie wniosków na zjazd krajowy i okręgowy. 8) Wolne wnioski.

Zarząd Koła.

MASKARADA CZERWONEGO KRZYŻA.

Zwyczajem lat ubiegłych nadchodzący karnawał zostanie otwarty wielką, tradycyjną maskaradą Czerwonego Krzyża w salach Filharmonji w dniu 5 stycznia 1933 roku. Impreza ta starannie przygotowana przez Komitet Organizacyjny obiecuje być największą atrakcją nadchodzącego karnawału. Bilety można nabywać w Biurze Czerwonego Krzyża, ul. Piotrkowska 96.

TRADYCYJNY OPŁATEK.

Zarząd Koła Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy Rzplitej Polskiej w Zgierzu podaje do wiadomości, że w dniu 31 grudnia 1932 r. o godz. 19-ej, w lokalu własnym przy ul. 3-go Maja 35 (dom p. Szymczaka) odbędzie się „Tradycyjny Opłatek“ dla członków i Ich rodzin.

Zarząd Koła.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa jarzynowa.
Ozór na kwaśno,
Purée kartoflane.
Kompot.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, środa.

11.40 Przegląd prasy polskiej 11.50 Kom. meteorol. dla komunik. lotniczej. 11.58 Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień bież., 12.10 Płyty gramofonowe, 13.20 Urzęd. Kom. PIM. 15.10 Kom. Państw. Inst Eksport. 15.15 Komunikat gospodarczy. 15.30 Kronika harcerska. 15.35 Program dla młodzieży. 16.00—16.40 Pieśni polskie i arje z płyt gramofonowych 16.40 Odczyt w języku ukraińskim p. t. „Ukraina w ekonomicznem życiu Rosji“, wygł. inż. E. Głowiński. 17.00 Utwory A. Ketelbey'a z płyt gramofonowych W przerwie: Kom. dla żeglugi i rybaków. 17.40 „Przysposobienie kobiet do pracy w przemyśle“, wygł insp. p. E. Frelkowa. 17.55 Program na dzień nast.. 18.00 Muzyka lekka W przerwie wiadomości bieżące. 19.00 Rozmaitości. 19.20 „Skrzynka pocztowa rolnicza“, omówi inż. W. Tarkowski. 19.30 Feljeton literacki p. t. „Pochód Wyspiańskiego przez Polskę“ 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00—20.50 Muzyka salonowa 20.50 Wiadomości sportowe. 20.55 Dod. do Pras. Dz. Radj.; 21.00—22.00 Koncert poświęcony twórczości K. Szymanowskiego. 22.00 „Na widnokręgu“. 22.15 Muzyka taneczna. 22.40 Odczyt p. t. „Magnat rewolucjonista“ wygł. prof. Adam Czartkowski. 22.55 Komunikaty 23.00—24.00 Muzyka taneczna.

WIELKI KONKURS RADJOWY.

Redakcja ilustrowanego miesięcznika „Tęcza“, w porozumieniu z Radjem Polskiem, ogłosiła w styczniowym numerze — wielki konkurs radjowy z licznemi nagrodami.

Konkurs stoi w związku ze wzrastającą w ostatnim czasie popularyzacją aparatu kryształkowego, który i ze względu na swą taniość i liczne udoskonalenia znajduje coraz większą liczbę zwolenników. Dziś na dobry detektor osiągnąć można nietylko stację miejscową, nietylko Raszyn ale i niektóre stacje zagraniczne. Ostatnie miesiące wreszcie przyniosły niebywałą inowację: aparat kryształkowy można przełączać na odpowiedni, tani głośnik.

Konkurs „Tęczy“ zadaje posiadaczowi detektora pytanie: „Ile stacyj uzyskałeś na swoim detektorze.“ Kto wykaże się w ciągu stycznia największą ilością osiągniętych stacyj — otrzyma nagrodę. Nagród jest około dwudziestu na sumę ponad 1.000 zł. w sprzęcie radjowym, głośnikach, wydawnictwach albumowych, obrazach i t. p. Bliższe a dokładne szczegóły konkursu podaje najnowszy zeszyt „Tęczy“, w którym podano również wzór blankietów konkursowych. W konkursie brać może udział każdy posiadacz detektora.

Styczniowy zeszyt „Tęczy“ nabyć można w kioskach, w księgarniach, u kolporterów i w Administracji „Tęczy“ — Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22.

GWIAZDY SPORTU OBOK GWIAZD KOMEDJI

Już dziś zapewnie wszystkim jest wiadomo, że w pierwszej polskiej komedji sportowej p. t. „Sto metrów miłości“, która wkrótce ukaże się na naszych ekranach, grają obok najpopularniejszych gwiazd filmowych jak Pogorzelska, Ankwicz, Dymsza, Tom, Cybulski — największe gwiazdy rodzimego sportu.

Narzuca się nieodparcie pytanie, co robi w komedji sportowej Kusociński, czy bohaterski lotnik Żwirko, Weisówna czy Heljasz.

Czy oni mają role komedjowe, Czy oni tworzą coś komedjowego w filmie. Nie.

Realizatorzy filmu „Stu metrów miłości“ poszli drogą kontrastów. Dymsza np., jako aktor komedjowy, gra na swój sposób rolę sportowca, tworząc oczywiście groteskę, stawiając swój wyczyn sportowy w krzywem zwierciadle.

Gdy startuje Kusociński do swego triumfalnego biegu, jest tylko Kusocińskim. Natomiast, gdy widz zestawi sobie obu — Kusocińskiego i Dymszę, rywalizującego z olimpijczykiem, wtedy siłą skojarzenia tworzą się efekty komedjowe.

Gdy Wajsówna w „Stu metrach miłości“ rzuca dyskiem, jest rasową przedstawicielką sportu ale gdy taki sam wyczyn chce powtórzyć Dymsza, staje się groteskowy i efekt komedjowy zostaje osiągnięty.

W ten sposób realizatorzy „Stu metrów miłości“ mogli pokazać na filmie sztandarowych przedstawicieli sportu polskiego nie uchybiając w niczem godności sportowca, i stworzyć komedję, która musi chwycić za serca najszersze rzesze publiczności.

Dowiadujemy się, że „Sto metrów miłości“ wyświetla w Łodzi kino „Splendid“.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Popularny — Hrabina Apaszka.
Jar — Wesoły karnawałek.
Adria — Dzielni wojacy.
Capitol — Liljanka chce się rozwieść.
Casino — Księżna łowicka.
Corso — I Szatański plan II On i jego siostra.
Czary — Pod wrogim sztandarem
Grand Kino — Pod fałszywą flagą.
Ludowy — Prawdziwa miłość awanturnicy.
Luna — Wiktorja i jej huzar.
Metro — Dzielni wojacy.
Mimoza — Wódka, bigos i śmiech (rewja)
Pałace — Flip i Flap w niewoli małżeńskiej.
Pan — Człowiek - małpa
Przedwiośnie — Książe Bouboule.
Splendid — 100 metrów miłości.
Stylowy — Gehenna kobiety.
Sztuka — Dobranoc Wiedniu.
Zachęta — I W gabinecie lekarza. II Białe noce.

WINSZUJEMY.

Wschód słońca 7.40
Zachód — 15.28
Długość dnia 7,48
Przybyło dnia 0.02
Tydzień 53.

Spinki z perłami.

Kleptomanja wykwintnego pana.

Przed wykwintny magazyn jubilerski na paryskiej rue de la Paix zajechała bezszelestnie limuzyna. Wysiadł z niej elegancki młody człowiek i skierował się do sklepu. Właściciel i jego pomocnicy zerwali się z miejsca. Wygląd klienta był

ogromnie obiecujący.

Wytworny pan usiadł na podanym mu fotelu i powiedział wyciągając rękę:

— Zepsuła mi się spinka od mankietu. Pragnąłbym przy tej okazji nabyć nową parę.

Podano mu pudła ze spinkami. Wybrał parę z wyjątkowo pięknemi perłami.

— 6 tysięcy franków — powiedział właściciel.

Pan wyjął z czarującym uśmiechem portfel i zapłacił szeleszczącemi banknotami.

Potem położył na ladzie kartę wizytową.

— Oto moja karta. Stare spinki zostawiam do reparacji. Przyjdę po nie sam,

proszę mi nie odsyłać.

Wyszedł, żegnany głębokiemi ukłonami zebranych. Na karcie wizytowej widniało świetne nazwisko z arystokracji francuskiej „Hrabia de Fr...aillac".

Jeszcze jubiler nie zdążył ochłonąć po tej wizycie, gdy przed sklep zajechał nowy pojazd. Tym razem była to staroświecka kolasa, jedna z ostatnich w tym rodzaju, kursujących jeszcze po Paryżu.

Wysiadła z niej podtrzymywana pieczołowicie przez towarzyszkę jakaś staruszka w siwych lokach i staroświeckim stroju. I ona weszła do sklepu.

Jestem hrabina de Fr...aillac — powiedziała.

Głębokie ukłony.

— Czy był tu u pana mój syn?

— Tak jest, pani hrabino.

— Czy co kupił?

— Parę spinek, pani hrabino.

— Ach, tak... A czy... czy... po jego odejściu nie spostrzegł pan braku... czy słowem,

nic panu nie zginęło?

— Nie rozumiem, pani hrabino.

— Widzi pan, mój syn jest chory. Na kleptomanję. Żadne leczenie nie pomogło. Drżę ciągle o to, co on zrobił. Śledzę go. Gdzie mogę, naprawiam straty. Więc, proszę, gdyby pana mój syn skrzywdził jestem gotowa zapłacić w dwójnasób za zaginione przedmioty.

Jubiler objaśnił hrabinie, że syn jej zjawi się jeszcze po naprawione spinki i staruszka obiecała przyjść zaraz po nim i zapłacić za to co zginie.

— Tylko o jedno błagam pana. Nie łapcie go na gorącym uczynku: to mu szkodzi w najwyższym stopniu. Pozwólcie mu zabrać, co zechce.

Zapłacę podwójną cenę.

Jubiler był sprytnym kupcem, więc, na wszelki wypadek, zasięgnął informacyj o hrabinie de Fr...aillac i jej synu. Powiedziano mu, że mieszkają w pięknym pałacyku w Passy i że staruszka jest ogromnie bogata, a poza synem świata nie widzi.

W oznaczonym dniu zjawił się w sklepie po spinki młody hrabia.

Gdy podawano mu jego własność, zręcznym ruchem ściągnął do kieszeni kolję pereł, oraz kosztowną broszę i kolczyki. Jubiler widział to doskonale ale nic nie powiedział. Zacierał ręce obliczając

podwójny zysk.

Hrabia wyszedł, zapłaciwszy za reparację spinek.

Ale stara hrabina nie zjawiała się w sklepie. Gdy upłynęły 24 godziny, zaniepokojony jubiler udał się do pałacyku w Passy. Wprowadzono do przed oblicze hrabiny de Fr...aillac. W niczem nie przypominała tamtej staruszki. Syn jej był od wielu tygodni w Anglji, ona nie opuszcza mieszkania od wielu już miesięcy.

Śliczny wąsik kuzyna.

Dziewczęce marzenia królowej.

Wyjaśniona tajemnica pożółkłych kartek.

Królowa Wiktorja i zakochana? Trudno sobie wyobrazić w tej roli tę pełną godności matronę, wiodącą żywot bogobojny przy boku męża Alberta, wśród wzrastającej stale liczby dzieci i wnuków. A przecież tak było. Biograf jej, Lytton Strachey, pokazuje nam jeszcze inną Wiktorję, młodziutkie,

subtelne dziewcze królewnę,

która ginie całkowicie w cieniu lat późniejszych, Wiktorję, której serduszko bije dla człowieka, będącego zupełnem zaprzeczeniem jej przyszłego ideału cnoty. Przerzucając kartki pamiętnika młodej królowej z pierwszych lat jej panowania, spotykamy się na każdej stronicy z nazwiskiem „Lorda M". Opowiadał mi, pisze Wiktorja m. in., że Kanada pierwotnie należała do Francji i że dopiero później przeszła pod panowanie angielskie, że jako chłopiec

nosił długie włosy.

Jak ładnie musiało mu z tem być. Byłabym bardzo zasmucona gdybym choć jeden dzień nie widziała lorda M.

Kim jest lord M., któremu udało się podbić serce swej młodej królowej, zdobyć sobie zaufanie nieograniczone tego młodziutkiego, nieśmiałego dziewczątka, wychowanego w klasztornej iście surowości, które oprócz wuja i lekarza dworskiego nie widziało żadnego mężczyzny. William Lamb, Viscount Melbourne nie wydawał się być predystynowanym do odegrania roli mentora królewskiego, jaka mu z woli Opatrzności przypadła w udziale. Był on za młodych lat jednym

z najbardziej osławionych birbantów,

przyjacielem regenta i demoniczną sławą cieszącego się lorda Byrona Nie było rozpusty i zboczeń, o które by go nie pomawiano. Niejednokrotnie nazwisko jego wmieszane było do skandalicznych afer rozwodowych, a własne jego małżeństwo z piękną, lecz nieokiełznaną Lady Karoliną było przedmiotem plotek całej generacji.

Teraz u progu starości los przekorny sprawił, że stał on się doradcą młodziutkiej królowej, która nie znała świata i jego nieprawości, i nie byłaby uwierzyła, gdyby ktoś usiłował był przedstawić w właściwem świetle jej zaufanego premiera. Nikt też tego nie próbował, tem bardziej, że lord Melbourne był przywódcą partji rządzącej. Lord Melbourne zresztą czynił wszystko, by urzeczywistnić ideał, jaki królowa w nim widziała. Godzinami całemi siadywał on po obiedzie przy boku królowej, potrafił dostosować rozmowe swą

do jej poziomu umysłowego,

dystansując dowcipem i rozumem wszystkich młodszych panów. O nim też śniła młoda Wiktorja i nie mogła się doczekać ranka, który przywracał jej towarzystwo lorda.

Myliłby się wszakże, ktoby postępowanie lorda Melbourne przypisywał wyłącznie jego ambicjom i żądzy utrzymania się przy władzy. Schlebiało mu zapewne, że był wszechwładnym zaufanym królowej, że mógł kierować pierwszemi jej niepewnemi krokami w labiryncie polityki, lecz poza tem odgrywały w stosunku do królowej wielką rolę

momenty natury uczuciowej.

Niewątpliwie i serce jego brało udział w tej niewinnej idylli, której istotę poznała Wiktorja dopiero znacznie później i której się wstydziła. Lecz wówczas, był on jej powiernikiem, przed którym otwierała swą duszę dziewiczą, a kiedy lord Melbourne z obowiązku nalegał na nią, by wyszła zamąż, prosiła stanowczo, by tej sprawy nie poruszał, gdyż ma ona zamiar pozostać drugą królową dziewicą Anglji. Zapewniała ona go, że czuje się zupełnie szczęśliwą, i że nic innego sobie nie życzy.

Pewnego dnia przybył z wizytą kuzyn Albert, a młoda Wiktorja zupełnie nie była zachwycona tym incydentem lecz już dnia następnego nic nie ma w pamiętnikach o lordzie M. Natomiast napisano tam, że kuzyn Albert ma przepiękny nos i śliczny wąsik. W środę przybył książę Albert, a już w niedzielę Wiktorja komunikuje lordowi M., że w interesie państwa zdecydowała się oddać rękę

swemu kuzynowi.

Lord M. poszedł w niepamięć, skończyło się marzenie dziewczęce królowej.

U stóp Tatr.



Z wichrem w zawody.

Pokaż brwi —

a powiem ci ile masz lat.

Lekarz angielski, prof. Suk, uczynił odkrycie, że położenie brwi, tak u mężczyzn jak i u kobiet, zmienia się z biegiem lat i z samego układu ich nad oczami można wnioskować prawie nieomylnie

o wieku człowieka.

W młodym i średnim wieku brwi znajdują się ponad górnym brzegiem jamy ocznej. Później przesuwają się niżej i za parę lat zmieniają położenie. Nie trzeba być nawet fachowcem, aby określić w przybliżeniu, ile lat ma jakaś osoba.

Prof. Suk, zauważył, że 70 procent kobiet

ma równe brwi,

70 procent mężczyzn grube i nierówne. Między ich barwą i kształtem niema żadnego związku. Różnorodne dowolne kombinacje przeczą określonym cechom.

Kolor lub rysunek nie jest cechą dziedziczną. Pod tym względem czyni natura wyjątek z ogólnej reguły. Tylko ogólne cechy rasowe kształtują pewne różnice, nie mające zresztą nic wspólnego z indywidualnym stanem rzeczy.

Trochę obserwacji poświęcił uczony angielski także rzęsom. Długie i miękkie rzęsy mają zwykle tylko dzieci. Później ta ozdoba, cieniująca wymownie spojrzenie, zostaje wymieniona

na krótsze i mocniejsze włosy.

KOŃ ZA PARĘ RĘKAWICZEK...

Żałobny nastrój na jarmarku.

Donoszą z Quebec (Kanada): Tradycyjne jarmarki końskie, należące już do historji tego miasta, są zazwyczaj połączone z wesołemi zabawami i uroczystościami, które wprowadził jeszcze rząd francuski. Ostatni jarmark odbył się jednak pod znakiem przygnębiającej depresji, że wyglądał raczej

na uroczystość żałobną.

Takiego rozpaczliwego nastroju i takich dziwnych scen nie zaobserwowano jeszcze od czasu trwania jarmarków końskich w Quebec.

Place, zwłaszcza targowe, zaległy tysiące ludzi z całego kraju, lecz okazało się, że jest bardzo mała ilość istotnych nabywców. Rozwinął się więc handel wymiany w całem tego słowa znaczeniu. Farmerzy byli zmuszeni pod wpływem konieczności pozbycia się koni sprzedawać je za stare zegarki kieszonkowe, a nawet pewien farmer nabył konia za parę zniszczonych rękawiczek skórzanych.

Bzdury sędziwego kpiarza.

Bernard Shaw pisze nową sztukę.

Bernard Shaw pisze nową sztukę.

Bernard Shaw z zasady nie zdradza dzieł. Współpracownikowi „Sunday Express" udało się jednak zdobyć garść szczegółów o „Św. Augustynie z Picadilly" (taki jest bowiem tytuł nowej komedji Shawa).

Pytanie, które absorbuje Shawa w tej sztuce brzmi: — „Coby się stało, gdyby św. Augustyn zstąpił na ziemię i

począł wygłaszać kazania

na Picadilly w Londynie"?

Shaw usiłuje odpowiedzieć na to.

Pierwszy akt komedji jest gotów. Św. Augustyn pojawia się na rogu Picadilly i Hyde - Street i idzie w kierunku placu Picadilly. Na placu zaczyna wygłaszać kazanie. Kilku przechodniów zatrzymuje się, inni mijają go obojętnie. Narazie dziwny kaznodzieja zwraca uwagę policjanta.

— Niech pan idzie stąd, — mówił — Św. Augustyn nie rozumie.

— Jestem święty, — odpowiada, — jakiem prawem pan zwraca się do mnie w ten sposób.

— Nic mnie nie obchodzi, kim pan jest, Proszę odejść!...

— A jeśli uczynię cud — uwierzy pan,

że jestem święty?

Odpowiedzią na to jest gumowa pałka angielskiego „bobby". Na tem kończy się akt pierwszy.

Zdaniem „Sunday Expressu" cenzura będzie miała wiele do powiedzenia w sprawie tej nowej komedji sędziwego kpiarza.

Oczarowany rentjer.

„Nieślubna córka" Poincarègo.

— 40 tysięcy franków, panie sędzio... 40 tysięcy franków dałem jej gotówką...

— Jakże pan mógł być tak naiwny? — pytał sędzia, patrząc ze zdumieniem na okazałą postać niemłodego już rentjera.

— Ach, panie sędzio. Umiała mnie

tak sprytnie omotać.

Podawała się za córkę nieślubną Poincarego i przyjaciółkę Tardieu...

— A pan wierzył?

— I pan sędzia uwierzyłby! Miałem dowody...

— Jakie?

— W moich oczach napisała i wysłała depeszę do Poincarego, która kończyła się słowami: „Tysiąc całusów od twojej Henriette". I miałem jeszcze nie wierzyć?

Sędzia uśmiechnął się.

— To koniec panie sędzio. Kiedyś, w mojej obecności telefonowała do Tardieu i mówiła do niego tak: „Mój słodziutki Dede, twoja Tata chce mieć nowy kapelusz...

daj Tacie 500 franków...

Oczarowany temi „stosunkami" rentjer „pożyczył" sprytnej oszustce 40 tysięcy franków. Obecnie domaga się od sądu surowej kary na „córkę Poincarego".

Wycieczka starego nauczyciela

stała się jego zgubą.

Wąskie, czyściutkie, brukowane okrągłemi kamieniami uliczki wśród niewysokich domków z zielonemi okiennicami oto widok miasteczka Neusalz nad Odrą.

„W takiem miasteczku" myśli sobie podróżny, patrząc z okna wagonu na czerwoną cegłę dachów „ludzie

muszą być szczęśliwi.

Bez pragnień, bez marzeń, w ciszy powszedniego dnia..."

Antoni Waldenhof był mieszkańcem Neusalz. Był emerytowanym nauczycielem, miał lat przeszło 60, mały domek z ogródkiem i kilkanaście tysięcy oszczędności.

Ale stary nauczyciel lubił chodzić do kina.

I tutaj, w ciemnej sali, zamierało mu serce, gdy widział na ekranie długie aleje palmowe słonecznego południa; gdy po marmurowych schodach wspaniałego pałacu gry wchodzili strojni państwo; gdy wykwintne samochody bezszelestnie sunęły wzdłuż wybrzeża lazurowego morza.

I stary nauczyciel marzył o Riwierze, marzył o Monte Carlo.

I oto, stało się

coś zdumiewającego

Pewnego dnia, stary pan odebrał sumy, które miał na hipotece, zapakował do kufrów wszystkie cenniejsze przedmioty, nawet pamiątkowy srebrny kubek, z którego pijał Napoleon i który od lat przechowywano w rodzinie nauczyciela i... wyjechał.

Stało się tak, jak zwykle w takich razach. Z początku, nauczyciel wygrywał w Monte Carlo, potem

zaczął przegrywać.

Przegrał wszystko co do grosza; sprzedał srebrny kubek Napoleona i przegrał i te pieniądze.

Za ostatnie grosze przybył trzecią klasą do domu.

Ale tu czekała go nowa klęska. Pociągnięto go do odpowiedzialności za niedozwolone wywiezienie poza granice Niemiec 12 tysięcy marek.

Skończyło się za jednym zamachem wszystko: spokój, dobre imię, dobrobyt. Awanturnicza wycieczka starego nauczyciela stała się jego zgubą.

Klejnoty pod strażą wężów.

Schowek bogatej lady.

Nawet najsławniejszy złodziej zawaha się wsunąć rękę do skrytki, w której czają się

jadowite żmije!...

Tem przeświadczeniem kierowała się widocznie pewna bogata lady, zamieszkała w Mayfair, tej najelegantszej dzielnicy Londynu. Dama ta umieściła na swym domowym safesie ostrzegawczy napis: „Baczność pp. włamywacze! Tutaj mieszczą się moje klejnoty — strzeżone przez jadowite gady!"

Stróżujące węże, z gatunku najjadowitszych żmij indyjskich, znajdują się w szklanym basenie, w którym umieszczona jest kasetka, zawierająca biżuterję wartości

kilku miljonów złotych.

Węże doglądane i karmione są przez jednego ze znanych londyńskich handlarzy „towarem egzotycznym".

Wspomniany lady tak daleco ufa swym osobliwym „stróżom", że nieraz całemi miesiącami pozostawia swe mieszkanie na łasce opatrzności i jak dotąd, żaden rycerz „raka" nie pokusił się na zdobycie jej skarbów.

Podsłuchane.

WZRUSZAJĄCA NAUKA.

Pani Zenobja doszła do przekonania, że dziecka nie można wychować biciem, gdyż taka metoda do niczego nie prowadzi. Dziecko musi zrozumieć, dlaczego źle postępuje.

Bobuś posmarował obrus konfiturami, stłukł filiżankę i pokazał pani Zenobji język.

— Bobusiu — mówi matka — jeżeli będziesz się tak źle sprawował, to bardzo zmartwisz mamusię. Mamusia ze zmartwienia zachoruje. Potem przyjdzie doktór i da mamusi strasznie gorzkie pigułki, które będzie musiała połknąć. A jak te pigułki nie pomogą, to mamusia umrze. I wtedy nie będziesz miał mamy. Mamusię położą w długiej, czarnej skrzyni, a tę dużą czarną skrzynię postawią na dużym, czarnym wozie. Woźnica uderzy konie, a konie zawiozą mamusię na zawsze, na cmentarz.

Pani Zenobja rozrzewniona wizją własnej śmierci, wyciera chustką oczy.

Bobuś słucha uważnie słów matki i nagle zapytuje:

— Mamusiu! A czy ja będę mógł usiąść obok woźnicy i trochę powozić.

ŻYCIE W SOWIETACH.

Humorystyczne pisma sowieckie podają następujący życiorys obywatela dzisiejszej Rosji:

Urodził się w poniedziałek, zameldowano go we wtorek, aresztowano w środę, osądzono w czwartek, przewieziono do G P U w piątek, rozstrzelano w sobotę, zakopano w niedzielę.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.